

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

# Stutthof

Zeszyty Muzeum

6

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ  
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO  
1985

Konrad Ciechanowski

POBÓR POLAKÓW Z POMORZA GDAŃSKIEGO  
OD ARMII NIEMIECKIEJ  
I ZMILITARYZOWANYCH  
ODDZIAŁÓW ROBOCZYCH  
W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

W dotychczasowej literaturze naukowej traktującej o dziejach Pomorza Gdańskiego w latach II wojny światowej brak opracowania dotyczącego zagadnienia poboru Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej oraz do zmilitaryzowanych oddziałów roboczych. O tym zagadnieniu, a zwłaszcza o poborze do armii niemieckiej, wzmiankują jedynie autorzy opracowań o Pomorzu Gdańskim w latach okupacji, i to najczęściej przy omawianiu hitlerowskiej polityki narodowościowej. Sporo uwagi temu problemowi poświęciła A. Kilian w swym artykule o hitlerowskich dążeniach do pozbawienia obywatelstwa polskiego ludności Pomorza Gdańskiego<sup>1</sup>, jednak również nie ujęła całości problemu, o którym traktuje niniejsze opracowanie. Toteż ze względu na pionierski charakter artykuł niniejszy należy traktować jako próbę objęcia całościowo tematu. Niemniej mogą występować pewne nieudomówienia, a zbadanie niektórych zagadnień jest przedstawione jako postulat badawczy.

Materiały źródłowe dotyczące przedstawionego zagadnienia są rozproszone, a przede wszystkim niekompletne. Szereg informacji, zwłaszcza dotyczących postawy Polaków wcielonych do armii niemieckiej, zaczerpnięto z literatury wspomnieniowej oraz opracowań historycznych traktujących o ruchu oporu w Polsce oraz innych krajach okupowanych przez Trzecią Rzeszę niemiecką w latach II wojny światowej.

I. HITLEROWSKIE DAŻENIA  
DO POZBAWIENIA OBYWATELSTWA POLSKIEGO  
LUDNOŚCI POMORZA GDAŃSKIEGO

Państwo polskie istniało de jure po zakończeniu kampanii wrześniowej 1939 r., a emigracyjny rząd polski był reprezentowany w Lidze Narodów i uznawany przez szereg państw, i to nie tylko przez

<sup>1</sup> A. Kilian, *Hitlerowskie dążenia do pozbawienia obywatelstwa polskiego ludności Pomorza Gdańskiego jako naruszenie „prawa międzynarodowego”*, „Stutthof, Zeszyty Muzeum”, nr 2, 1977, s. 127—158.

te, które były w stanie wojny z Rzeszą niemiecką po jej napaści na Polskę. Jednak de facto państwo polskie nie istniało. W pierwszych miesiącach po emigracji rządu polskiego i jego rozwiązaniu się w kraju nie zdołały zorganizować się konspiracyjne agendy emigracyjnego rządu gen. Władysława Sikorskiego, tak silnie rozbudowane w późniejszych latach okupacji. Należy także podkreślić, że na losy i położenie ludności polskiej w kraju miała decydujący wpływ sytuacja faktyczna, a nie sytuacja w świetle prawa międzynarodowego.

Rzesza niemiecka nie uznawała prawnie polskiego rządu emigracyjnego przez cały okres wojny, a w jej pierwszych miesiącach kierownictwo Rzeszy rozważało ewentualność utworzenia buforowego państewka polskiego w pełni uzależnionego od Rzeszy niemieckiej, obejmującego szczątki terytorialne dowojennego państwa polskiego. Natomiast ziemie polskie przynależne w czasie rozbiorów do Niemiec zgodnie z celami hitlerowskiej agresji miały zostać włączone do Rzeszy niemieckiej<sup>2</sup>. Toteż Hitler, nie czekając na ostateczny wynik wojny, wydał 8 października 1939 r. dekret „o podziale i zarządzie terenów wschodnich” (Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete), mocą którego część terenów państwa polskiego została włączona do państwa niemieckiego. Dekret ten był w wyraźnej sprzeczności z prawem międzynarodowym ustanowionym przez IV konwencję II konferencji haskiej z 1907 r. W związku z faktem, że Rzesza niemiecka, tak jak i Polska, była sygnatariuszem wspomnianej konwencji, wydany przez Hitlera dekret był sprzeczny z IV konwencją haską. Drugi artykuł tej konwencji ograniczał bowiem jej stosowanie wobec państw sygnatariuszy. Dział III regulaminu aneksu do tej konwencji dotyczył władzy wojennej terytorium okupowanego. Z regulaminu tego wynika, że okupacją wojenną jest faktyczne wykonywanie władzy przez nieprzyjaciela na zajmowanym terytorium. Jednak granice państwowe tego terytorium pozostają bez zmian, a ludność nie nabywa obywatelstwa okupanta i nie zmienia przynależności państwowej<sup>3</sup>. Dekret Hitlera z 8 października 1939 r. o włączeniu części ziem polskich do Rzeszy nie regulował jednocześnie kwestii obywatelstwa mieszkańców tych ziem, lecz tylko zapowiadał wydanie w tym zakresie odrębnych przepisów w późniejszym czasie.

Aby nadać pozory zgodności swoich postanowień z zasadami prawa międzynarodowego i uzasadnić wyprowadzenie okupowanego terytorium polskiego spod kontroli tego prawa, kierownictwo Rzeszy niemieckiej wysunęło tezę o zawojowaniu (debellatio) Polski. Tezę taką postawiono jednak już po fakcie swych bezprawnych decyzji o włączeniu części ziem polskich do Rzeszy. Po raz pierwszy w sensie prawnourzędowym stwier-

<sup>2</sup> Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I, s. 55.

<sup>3</sup> A. Kilian, *op. cit.*, s. 129.

dzenie tego stanu rzeczy nastąpiło w odpowiedzi niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych na zapytanie Oberkommando der Wehrmacht, czy państwo polskie istnieje de jure i czy pozostaje w stanie wojny z Niemcami. W odpowiedzi ministerstwo to 15 maja 1940 r. podało, że uważa, iż państwo polskie nie istnieje, a jego obszary przeszły pod suwerenność innych państw. Powstanie natomiast emigracyjnego rządu polskiego i armii polskiej za granicą traktuje jako pozbawione znaczenia prawnego, określając równocześnie stan rzeczy na ziemiach polskich nie jako *occupatio bellica* (okupacja wojenna), lecz jako *debellatio* (zawojowanie). To stanowisko ministerstwa spraw zagranicznych podało do wiadomości najwyższym instancjom Rzeszy szef kancelarii Rzeszy. Uznano je więc za wiążące i obligujące w Trzeciej Rzeszy<sup>4</sup>.

Najpoważniejszym skutkiem uznania w stosunku do Polski tezy *debellatio* była rzekoma zmiana suwerena na okupowanym terytorium, gdyż w wyniku *debellatio* Polska przestała istnieć, suwerenność zaś na zajętych terytorium przeszła na Rzeszę. W ten sposób według niemieckich uzasadnień stosunek Rzeszy do okupowanego terytorium polskiego został zepchnięty z płaszczyzny prawa międzynarodowego na płaszczyznę niemieckiego prawa wewnętrznego. Tym samym w rozumieniu niemieckim odpadł obowiązek przestrzegania postanowień IV konwencji haskiej.

Konieczne jest podkreślenie faktu, że niemiecka teza *debellatio* państwa polskiego nie była konsekwentnie przestrzegana przez samą Rzeszę, wpływające bowiem z niej wnioski nie zostały równomiernie zastosowane wobec wszystkich ziem polskich. Uwidacznia się to np. w niemieckiej strukturze prawno-administracyjnej na terytorium tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Widzimy tam pewne symptomy okupacji, o czym mówi fakt niewłączenia tych terenów do Rzeszy, pozostawienie tam szczątkowej administracji polskiej, prawa polskiego i sądownictwa, a także używanie do lipca 1940 r. nazwy „Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych ziem polskich” (*Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete*). Od lipca 1940 r. używano nazwy „Generalne Gubernatorstwo”, opuszczając dotychczasowy drugi człon nazwy. Również na ziemiach wcielonych występowały do 4 marca 1941 r. niekonsekwencje w stosowaniu wniosków wynikających z tezy *debellatio*. W rezultacie bowiem założeń tezy o *debellatio* ludność terytorium zawojowanego i włączonego do zwycięskiego państwa winna uzyskać obywatelstwo tego państwa. Natomiast dekret z 8 października 1939 r. tylko zapowiadał uregulowanie tego problemu. Te sprawę w sensie niemieckiego prawa regulowało wydane 4 marca 1941 r. rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej i przynależności państwowej. Jednak i to rozporządzenie, wydane po 14 miesiącach od wcielenia części ziem państwa polskiego do Rzeszy, nie było konsekwentne w zakresie następstw, jakie dla ludności

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 131; Cz. Madajczyk, *op. cit.*, s. 76.



tych ziem wynikały z niemieckiej tezy *debellatio*. Chodzi bowiem o kwestię obywatelstwa tej ludności w nowo wytworzonej sytuacji, i to nie tylko dlatego, że władze Rzeszy niemieckiej sprawę tę uregulowały dopiero 4 marca 1941 r., ale także dlatego, że nadawanie obywatelstwa nie następowało z urzędu, lecz było uzależnione od przynależności narodowej. Przy tym, chociaż teoretycznie przynależność do danej narodowości miał zadeklarować każdy indywidualnie, to praktycznie decydowały o tym władze administracji niemieckiej i partii hitlerowskiej. Zwłaszcza na Pomorzu Gdańskim, a także i na Śląsku w różny sposób zmuszano autochtoniczną ludność polską do deklarowania niemieckiej narodowości lub pochodzenia niemieckiego.

Wydane 4 marca 1941 r. rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej i przynależności państwowej ustalało cztery grupy narodowości niemieckiej. Wniosek o zaliczenie do jednej z grup mogła zgłaszać ludność ziem wcielonych do Rzeszy niemieckiej posiadająca do 1 września 1939 r. obywatelstwo polskie lub Wolnego Miasta Gdańska. Ostateczna decyzja o zaliczeniu do jednej z czterech grup należała do specjalnej komisji, składającej się z przedstawicieli administracji, policji i NSDAP.

Do pierwszej grupy komisja zgodnie z rozporządzeniem z 4 marca 1941 r. zaliczała Niemców, obywateli Wolnego Miasta Gdańska lub państwa polskiego, którzy przed wojną brali czynny udział w życiu polityczno-społecznym po stronie niemieckiej, aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym narodowego socjalizmu, a co najmniej mu sprzyjali.

Do drugiej grupy zaliczano tych Niemców lub osoby pochodzenia niemieckiego, które do wojny nie występowały aktywnie politycznie, ale zachowały świadomość swego pochodzenia niemieckiego, wyrażając to w codziennym używaniu języka niemieckiego, kultywowaniu obyczajów itp. W praktyce zdarzały się przypadki, że do tej grupy zaliczano na wniosek komisji tę część ludności polskiej, która po 1 września 1939 r. czynnie starała się udowodnić swe rzekome pochodzenie niemieckie. Należy tu także zaznaczyć, że w nielicznych przypadkach o wpis do tej grupy starali się Polacy z polecenia polskich organizacji konspiracyjnych, aby w ten sposób uzyskać warunki do bezpieczniejszego zakonspirowania swej działalności w ruchu oporu<sup>5</sup>.

Do trzeciej grupy przepisy rozporządzenia o niemieckiej liście narodowościowej nakazywały zaliczyć:

- a) osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały, ale dają gwarancję, że będą znów pełnowartościowymi członkami niemieckiej wspólnoty narodowej;
- b) osoby, które żyją w mieszanym małżeństwie z osobą pochodzenia

---

<sup>5</sup> A. Męciewski, *Neugarten 27*, Warszawa 1974, s. 369—380, powołując się na akta procesu rehabilitacyjnego Antoniego Wiensa vel Wiśniewskiego, podaje jeden z takich przypadków.

niemieckiego, mającą w tym małżeństwie decydujący wpływ na drugiego małżonka;

c) osoby należące do nie wyjaśnionych (wg założeń hitlerowskich) pod względem plemiennym grup ludności, skłaniające się jednak ku niemczyźnie mimo słowiańskiego języka i nieprzyznawania się przed 1 września 1939 r. do niemieckości. Według założeń omawianego rozporządzenia, hitlerowcy do tej grupy zaliczali na Śląsku i Pomorzu Gdańskim całą miejscową ludność. Realizacja wpisu do trzeciej grupy niemieckiej listy narodowościowej odbiegała całkowicie od naciąganych warunków wpisów do tej grupy zwłaszcza od lutego 1942 r.

Do czwartej grupy odpowiednie przepisy nakazywały zaliczyć osoby pochodzenia niemieckiego, które co prawda zachowały niemiecką świadomość, ale politycznie przed wojną i aktualnie w czasie wpisu opowiadały się po stronie polskiej. Trzeba tu zaznaczyć, że na Pomorzu Gdańskim, w tym również na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska, do tej grupy zaliczono bardzo mało osób (około 2 tysiące), i to osoby faktycznie pochodzenia niemieckiego, które w okresie międzywojennym jawnie wyrażały swą wrogość do niemieckiego narodowego socjalizmu, lojalność natomiast i poparcie dla swej przybranej ojczyzny — Polski.

Mimo szerokiej propagandy na rzecz zgłaszania wniosków o wpis na niemiecką listę narodowościową i nie maskowanej groźby zastosowania różnego rodzaju represji wobec opornych, nie wpłynęło tych wniosków wcale tak dużo. Wobec tego 16 lutego 1942 r. Himmler, jako komisarz Rzeszy do spraw umocnienia niemczyzny i Reichsführer SS i szef policji niemieckiej, wydał zarządzenie o traktowaniu osób „pochodzenia niemieckiego nie składających wniosków o wpisanie na listę narodowościową”. W zarządzeniu tym nakazywał wezwanie takiej osoby na policję, gdzie miano wskazać jej „niemieckie pochodzenie” i ostrzec przed konsekwencjami w przypadku niezłożenia wniosku o wpis na niemiecką listę narodowościową, po czym wyznaczyć ośmiodniowy termin do namysłu. W przypadku dalszej odmowy złożenia wniosku — aresztować i uwięzić w obozie koncentracyjnym<sup>6</sup>. Na podstawie tego zarządzenia wyższy dowódca SS i policji w Gdańsku wydał swoje zarządzenie w tej sprawie<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Cz. Madajczyk, *op. cit.*, s. 378.

<sup>7</sup> Zarządzenie to zostało wystosowane do landratów okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie i miało następującą treść:

Geheime Staatspolizei

Staatspolizeileitstelle Danzig

Abtl. III J 205/42

An pp. den Herrn Landrat des Kreises Dirschau pp.

Betr.: Deutschstämmige, die ihre Eintragung in die Deutsche Volksliste nicht beantragen bzw. sich weigern.

Vorg.: Erlass des RFSS und Chef der Deutschen Polizei, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums, vom 16.2.42. und meine Verfügung vom 7.3.42. — III J 205/42.

Danzig, den 27.4.1942

Natomiast Forster jako gauleiter i namiestnik Rzeszy na okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie ogłosił 22 lutego 1942 r. wezwanie (Aufruf) do ludności Pomorza Gdańskiego. W wezwaniu tym nawoływał ludność Pomorza Gdańskiego do składania podań o wpisanie na niemiecką listę narodowościową, ograniczając termin składania wniosków do dnia 31 marca 1942 r. Zapowiadał, że ci, którzy wezwanie odrzucają i nie złożą podania, będą traktowani jako najwięksi wrogowie narodu niemieckiego.

Od tego czasu rozpoczęło się na Śląsku i szczególnie na Pomorzu Gdańskim wywieranie nacisku na ludność polską do składania wniosków o wpis na niemiecką listę narodowościową, nacisku, jakiego nie stosowano na innych terenach Polski włączonych do Rzeszy.

Na Śląsku nacisk ten nie spotkał się z takim oporem jak na Pomorzu Gdańskim, a to szczególnie ze względu na stanowisko, jakie zajął w tej sprawie biskup Adamski, który jak stwierdził po wojnie, nawiązał kontakt przez konsulat włoski w Katowicach z premierem Władysławem Sikorskim. Zwrócił się do niego z następującym pytaniem: jaką postawę

Bei Durchführung des obenbezeichneten Erlasses des Reichsführers-SS sind insofern Unzutraglichkeiten aufgetaucht, als verschiedentlich auch solche Personen den Dienststellen der Geheimen Staatspolizei zur Vorladung und entsprechenden Veranlassung namhaft gemacht werden, die nicht als deutschstämmige anzusehen sind, infolge der Alternative jedoch, vor die sie durch die Geheime Staatspolizei gestellt werden, dann ihre Aufnahme in die DVL beantragen und auch aufgenommen werden. Der Erlass des RFSS vom 16.2.42 hat den Zweck, deutschstämmige Personen, die sich weigern, einen Antrag auf Aufnahme in die Deutsche Volksliste zu stellen, diesem Verhalten entsprechend zu behandeln. Es sollen aber nicht fremdstämmige Personen polnischen oder kaschubischen Volkstums dadurch zur Stellung eines Antrages auf Aufnahme in die DVL veranlasst werden, dass sie lieber sich dem deutschen Volkstum zurechnen lassen wollen, als in Schutzhaft genommen zu werden.

Aus diesem Grunde bitte ich, zu meiner Verfügung vom 7.3.42. — III J 205/42 — folgende zusätzliche Weisung des Inspektors der Sipo und des SB in Danzig zu beachten:

Die Herren Landräte bzw. Amtskommissare, die eine angeblich deutschstämmige Person, die sich weigert, Antrag auf Aufnahme in die Deutsche Volksliste zu stellen, der zuständigen Ortspolizeidienststelle zur entsprechenden weiteren Veranlassung benennen, haben dieser Meldung eine Erklärung des Beauftragten des Chefs der Sicherheitspolizei und des SD bei zuständigen Zweigstelle der DVL beizufügen, aus der hervorgeht, ob die betreffende Person wirklich als deutschstämmig anzusehen ist oder nicht. Als deutschstämmig sind nur solche Personen zu betrachten, die einwandfrei mindestens 50%ige deutsche Abstammung aufzuweisen haben.

Personen, bei denen diese 50%ige deutsche Abstammung nicht durch Beauftragten des Chefs der Sicherheitspolizei und des SD bestätigt wird, gelten als Fremdstämmige und können und sollen nicht durch entsprechende Vorladung und Belehrung zur Stellung eines Aufnahmeantrages in die DVL veranlasst werden.

gez. Dr. Venediger

wobec zaistniałej sytuacji ma zająć ludność polska. Sugerował przy tym konieczność maskowania się ludności polskiej. Emigracyjny rząd polski zaaprobował jego projekt, przekazując mu nielegalną drogą akceptację tego projektu. Wówczas biskup Adamski powiadomił duchowieństwo i zakony polskie oraz konspiracyjne organizacje, aby ludność w przypadku stosowania represji nie stawiała większego oporu.

Według niektórych relacji również na Pomorzu Gdańskim niektórzy działacze konspiracyjni, powołując się na zlecenie polskiego rządu emigracyjnego, doradzali osobom, wobec których okupant stosował szczególną presję, starając się zmusić do złożenia wniosku, aby uległy i stosowały zasadę wallenrodyzmu. Mimo to obserwujemy na Pomorzu Gdańskim stosunkowo silny opór przeciw naciskowi władz hitlerowskich do składania wniosków o wpis na niemiecką listę narodowościową. Formy tego nacisku były różnorodne: od „szeptanej propagandy” uprawianej przez Niemców rzekomo litujących się nad Polakami, rozprawiających w „tajemnicy” o przyszłych losach tych, którzy nie złożą wniosku, do oficjalnej propagandy włącznej, w której były oprócz różnych innych aspektów akcenty groźby. Nie ograniczano się jednak tylko do gróźb. Równoległe z tym szły represje wobec osób, które odmawiały złożenia wniosku. Osoby te zwalniano z pracy w miejscu zamieszkania i wysyłano na roboty przymusowe do Niemiec, rugowano z mieszkań. Wreszcie niektórych wzywano na policję i stawiano przed alternatywą: złożenie wniosku o wpisanie na niemiecką listę narodowościową lub skierowanie do obozu koncentracyjnego. Część wzywanych osób uległa i złożyła takowe wnioski. Inni z determinacją odrzucali propozycje, decydując się na uwięzienie w obozie koncentracyjnym czy też na obsadzenie wraz z całą rodziną w obozie w Potulicach.

Zachował się niemiecki dokument SD-Sonderreferatu informujący komendanta obozu w Potulicach, że przekazane do obozu wymienione w dokumencie rodziny z powiatu kartuskiego odmówiły złożenia wniosku o wpis, motywując to stwierdzeniem: „Da wir Polen sind, wollen wir auch Polen bleiben” (Jesteśmy Polakami, Polakami chcemy pozostać)<sup>8</sup>. Nie były to pojedyncze przypadki. Takich przykładów można znaleźć w dokumentach dotyczących obozu w Potulicach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy znacznie więcej. Podobnie wśród dokumentów byłych więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof znajduje się sporo nakazów uwięzienia w obozie z takim lakonicznym uzasadnieniem.

<sup>8</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, materiały SD Sonderreferat Gotenhafen. W piśmie tym wymienia się dziesięć rodzin z ówczesnego powiatu kartuskiego: Józef Zolch, Leon Cirotzki, Jan Ellwart, Elżbieta Okroj ze Staniszewa; Józefa Konkol, Augustyn Anolik, Jan Nagel, Bernard Nagel, Marta Okroj z Sianowskiej Huty i Ksawery Piepka z Ciecior.



niem: „Hat die deutsche Volksliste abgelehnt” (odrzuć niemiecką listę narodową). Między innymi takie zapisy znajdują się w dokumentach byłych więźniów tego obozu: Piotra Gronowicza, Bernarda Pieniarskiego, Władysława Jereczka, Franciszka Kamrowskiego, Andrzeja Juszcza, Edmunda Daszyńskiego, Józefa Jadera, Aleksandra Isbannera. Uwięzienie w obozie miało być nie tyle represją w stosunku do konkretnej osoby za odmowę złożenia wniosku, ile przede wszystkim swoistego rodzaju prewencją ogólną. Wytwarzało bowiem atmosferę zagrożenia i łamało wolę oporu u innych. Wszystko to spowodowało, że na Pomorzu Gdańskim w drugiej połowie 1942 r. większość ludności tego regionu ostatecznie, pod naciskiem, złożyła wnioski o wpis na niemiecką listę narodowościową, w tym do grupy trzeciej tej listy. Tak więc rozporządzenie o niemieckiej liście narodowościowej i przynależności państwowej z 3 marca 1941 r. regulowało (w rozumieniu władz niemieckich) kwestię przynależności państwowej całej ludności zamieszkałej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska i ziem państwa polskiego włączonych do Rzeszy. Ludność ta otrzymała jedno z pięciostopniowego obywatelstwa: 1 stopień Reichsbürger (obywatel Rzeszy) otrzymywali wpisani do I i II grupy niemieckiej listy narodowościowej. Wpisani do III grupy otrzymywali 2 lub 3 stopień obywatelstwa, przy czym ci, którzy zostali wpisani na listę narodowościową przed lutym 1942 r., otrzymywali stopień Staatsangehörige (przynależny do państwa niemieckiego), ci natomiast, którzy zostali wpisani do II grupy niemieckiej listy narodowościowej po lutym 1942 r., otrzymywali stopień Staatsangehörige auf Widerruf (przynależny do państwa niemieckiego do odwołania). Osobom tym miała być nadana rzeczywista przynależność państwowa dopiero po dziesięciu latach, tzn. po okresie, w którym ludność miała być poddana próbie. Piąty stopień przynależności państwowej otrzymywali wpisani do grupy IV. W myśl natomiast omawianego rozporządzenia Polacy — obywatele państwa polskiego i Wolnego Miasta Gdańska, którzy nie zostali wpisani na niemiecką listę narodowościową — zostali obligatoryjnie Schutzangehörige des Deutschen Reichs (poddani Niemiec, dokładne tłumaczenie: podopieczni Niemiec). O ile wpisani na niemiecką listę narodowościową i uznani przez to jako przynależni do państwa niemieckiego mieli różne uprawnienia, o tyle nie wpisani na niemiecką listę narodowościową nie tylko nie otrzymali żadnych praw, lecz nałożono na nich obowiązki. Niemniej uprawnienia obywatelskie uzależnione były od stopnia nadanego obywatelstwa. Największe miała I i II grupa, najniższe — grupa III i IV. Równe natomiast miały obowiązki, w tym również obowiązek służby wojskowej. Z tego ostatniego obowiązku zwolnieni byli wpisani do najniższej grupy, tj. do grupy IV.

niem: „Hat die deutsche Volksliste abgelehnt” (odrzuć niemiecką listę narodową). Między innymi takie zapisy znajdują się w dokumentach byłych więźniów tego obozu: Piotra Gronowicza, Bernarda Pieniarskiego, Władysława Jereczka, Franciszka Kamrowskiego, Andrzeja Juszcza, Edmunda Daszyńskiego, Józefa Jadera, Aleksandra Isbannera. Uwięzienie w obozie miało być nie tyle represją w stosunku do konkretnej osoby za odmowę złożenia wniosku, ile przede wszystkim swoistego rodzaju prewencją ogólną. Wytwarzało bowiem atmosferę zagrożenia i łamało wolę oporu u innych. Wszystko to spowodowało, że na Pomorzu Gdańskim w drugiej połowie 1942 r. większość ludności tego regionu ostatecznie, pod naciskiem, złożyła wnioski o wpis na niemiecką listę narodowościową, w tym do grupy trzeciej tej listy. Tak więc rozporządzenie o niemieckiej liście narodowościowej i przynależności państwowej z 3 marca 1941 r. regulowało (w rozumieniu władz niemieckich) kwestię przynależności państwowej całej ludności zamieszkałej na terenie byłego Wolnego Miasta Gdańska i ziem państwa polskiego włączonych do Rzeszy. Ludność ta otrzymała jedno z pięciostopniowego obywatelstwa: 1 stopień Reichsbürger (obywatel Rzeszy) otrzymywali wpisani do I i II grupy niemieckiej listy narodowościowej. Wpisani do III grupy otrzymywali 2 lub 3 stopień obywatelstwa, przy czym ci, którzy zostali wpisani na listę narodowościową przed lutym 1942 r., otrzymywali stopień Staatsangehörige (przynależny do państwa niemieckiego), ci natomiast, którzy zostali wpisani do II grupy niemieckiej listy narodowościowej po lutym 1942 r., otrzymywali stopień Staatsangehörige auf Widerruf (przynależny do państwa niemieckiego do odwołania). Osobom tym miała być nadana rzeczywista przynależność państwowa dopiero po dziesięciu latach, tzn. po okresie, w którym ludność miała być poddana próbie. Piąty stopień przynależności państwowej otrzymywali wpisani do grupy IV. W myśl natomiast omawianego rozporządzenia Polacy — obywatele państwa polskiego i Wolnego Miasta Gdańska, którzy nie zostali wpisani na niemiecką listę narodowościową — zostali obligatoryjnie Schutzangehörige des Deutschen Reichs (poddani Niemiec, dokładne tłumaczenie: podopieczni Niemiec). O ile wpisani na niemiecką listę narodowościową i uznani przez to jako przynależni do państwa niemieckiego mieli różne uprawnienia, o tyle nie wpisani na niemiecką listę narodowościową nie tylko nie otrzymali żadnych praw, lecz nałożono na nich obowiązki. Niemniej uprawnienia obywatelskie uzależnione były od stopnia nadanego obywatelstwa. Największe miała I i II grupa, najniższe — grupa III i IV. Równe natomiast miały obowiązki, w tym również obowiązek służby wojskowej. Z tego ostatniego obowiązku zwolnieni byli wpisani do najniższej grupy, tj. do grupy IV.

## II. POBÓR POLAKÓW Z POMORZA GDAŃSKIEGO OD ARMII NIEMIECKIEJ I PARAMILITARNYCH ODDZIAŁÓW ROBOCZYCH

Zgodnie z ustawą z 1935 r. o służbie wojskowej w Trzeciej Rzeszy niemieckiej do jej pełnienia zobowiązani byli Niemcy. W rozumieniu tej ustawy Niemcem była osoba posiadająca przynależność do Rzeszy. Oficjalny komentarz do tych przepisów głosił, że do służby wojskowej nie dopuszcza się osób krwi obcej, nawet gdyby posiadały niemiecką przynależność państwową. Jednak w czasie wojny zdarzały się wyraźne odstępstwa od tej zasady. Powoływano do Wehrmachtu nie tylko Polaków — obywateli Rzeszy niemieckiej zamieszkałych tam od dawna oraz innych obywateli niemieckich — członków różnych mniejszości narodowych, ale już w pierwszym okresie wojny, a mianowicie w pierwszej połowie 1940 r., odbył się pobór do Wehrmachtu Polaków, których obywatelstwo nie było jeszcze uregulowane w niemieckim prawie o obywatelstwie ludności zamieszkałej na ziemiach państwa polskiego wcielonych do Rzeszy. Miało to miejsce przede wszystkim na Śląsku, gdzie na przełomie 1939/1940 r. została przeprowadzona rejestracja ludności. Formularz tej rejestracji zawierał pytania dotyczące narodowości i używanego języka. Po tej rejestracji policyjnej odbyła się rejestracja wojskowa, przy czym tą ostatnią objęci zostali zarówno ci, którzy podali narodowość niemiecką, jak i ci, którzy podali „narodowość śląską”, a nawet narodowość polską. Po tej rejestracji nastąpił pobór do wojska niemieckiego. W październiku 1941 r. na 41 tysięcy służących w Wehrmachcie tylko 815 było wpisanych na niemiecką listę narodowościową.

Mniejszy zakres miał pobór do Wehrmachtu przed wpisem na niemiecką listę narodowościową na Pomorzu Gdańskim. Niemniej były i takie przypadki. Już w pierwszej połowie 1940 r. do wojska niemieckiego powołano szereg Polaków — obywateli Wolnego Miasta Gdańska, zwłaszcza tych, którzy nie byli aktywistami polskich organizacji polonijnych, oraz obywateli państwa polskiego narodowości niemieckiej, i to nie tylko tych, którzy uważali się za Niemców już przed wojną, ale również niektórych spośród tych, którzy deklarowali swoje niemieckie pochodzenie dopiero po pierwszych spisach ludności, w końcu 1939 r. Jednak najwięcej Polaków nie wpisanych na niemiecką listę narodowościową zostało powołanych w drugiej połowie 1941 r. Wynikło to z tego, że komisje rozpatrujące wnioski o wpis na niemiecką listę narodowościową były zobowiązane natychmiast po wpłynięciu wniosku przekazać wojskowym komendom uzupełnienia wykazów mężczyzn podlegających służbie wojskowej. Toteż nierzadkie były przypadki, że przed rozpatrzeniem złożonego wniosku szereg Polaków powołano do Wehrmachtu<sup>9</sup>, mimo że ostatecznie osoby te nie zostały wpisane na niemiecką listę narodowościową. Przyczyną tego było celowe niedostarczenie

<sup>9</sup> O takim przypadku wspomina w swej relacji Franciszka Borzyszkowska

wszystkich dokumentów (np. metryk itp.), jak też wypowiedzi członków rodziny wezwanych przez komisje celem ostatecznego rozpatrzenia wniosku.

W dotychczasowych badaniach nad dziejami Pomorza Gdańskiego w latach okupacji problem poboru Polaków do służby wojskowej w armii niemieckiej był pomijany. Nie podejmowano w tym zakresie żadnych badań statystycznych, dlatego też trudno określić, ilu Polaków zostało powołanych do wojska niemieckiego, mimo niewpisania ich na niemiecką listę narodowościową i tym samym nienadania im niemieckiej przynależności państwowej. Jak wynika z relacji i wywiadów przeprowadzonych przez autora niniejszego artykułu z wcielonymi do wojska niemieckiego Polakami, pobór nie wpisanych na Pomorzu Gdańskim nie był tak masowy jak na Śląsku, niemniej jednak takie przypadki były.

Należy podkreślić, że pobór do wojska niemieckiego następował przed prawnym (w rozumieniu niemieckim) uregulowaniem tej sprawy w stosunku do osób wpisanych na listę narodowościową. Poza tym przez cały czas stan faktyczny w tej sprawie odbiegał od niemieckich ustaleń prawnych. Istniał również konflikt między niemiecką administracją a OKW (Oberkommando der Wehrmacht) na tle sprawy realizacji obowiązku służby wojskowej w stosunku do osób wpisanych na listę narodowościową. OKW bowiem starało się wcielić jak największą liczbę mężczyzn, widząc w realizacji wpisu na niemiecką listę narodowościową możliwość uzupełnienia rezerw wojskowych. Administracja natomiast, mając na uwadze również ten problem, chciała przynajmniej zachować pozory dotrzymywania warunków stawianych kandydatom niemieckiej listy narodowościowej. Poza tym Forster i jego współpracownicy widzieli w służbie wojskowej osób wpisanych na niemiecką listę narodowościową jeden z czynników ich szybszego zgermanizowania. Dlatego też władze polityczno-administracyjne stale podpowiadały instytucjom wojskowym, że prócz militarnego punktu widzenia należy brać również pod uwagę względy polityczne.

Wszystkie problemy związane z wcieleniem Polaków do Wehrmachtu miał regulować wydany 2 października 1942 r. przez OKW specjalny dekret<sup>10</sup>. Formalnie dekret opierał się na rozporządzeniu o niemieckiej liście narodowościowej i reskrypcie z dnia 13 marca 1941 r. Na mocy tego dekretu można było powołać do służby wojskowej osoby już wpisane do III grupy niemieckiej listy narodowościowej. W razie powołania

---

(Archiwum Muzeum Stutthof, relacje, t. III), której brat otrzymał powołanie do wojska niemieckiego przed wpisaniem go na niemiecką listę narodowościową. Nie stawiał się jednak i musiał się ukrywać.

<sup>10</sup> „Behandlung der in Abt. 3 und 4 der deutschen Volksliste eingetragen Werpflchtigen und ihrer Angehörigen” [w:] K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce*, cz. I: *Ziemie wcielone. Wybór dokumentów*, Poznań 1952, s. 161.



przed wpisem osoby takie należało zwolnić w przypadku negatywnej decyzji dotyczącej wpisu. Należało również zwolnić w przypadku, gdy rodzice żołnierza lub jedno z nich otrzymało przynależność do grupy IV oraz gdy odmówiono wpisu i dokonano wysiedlenia. W takich przypadkach dekret przewidywał wyjątki za zgodą OKW i Urzędu Komisarza Rzeszy dla umocnienia niemczyzny. Wówczas mimo braku wpisu osoby te musiały dalej pełnić służbę wojskową. Poza tym dekret regulował różne sprawy rozczeń materialnych.

Treść dekretu miała być podana do wiadomości w jednostkach wojskowych tylko osobom należącym do III grupy.

W grudniu 1942 r. ogłoszono zarządzenie regulujące sprawy awansów. Przynależni do III grupy niemieckiej listy narodowościowej, którzy dotychczas w ogóle nie odbywali służby wojskowej i powołani zostali do Wehrmachtu, mogli awansować tylko w przypadku szczególnego wyróżnienia się w walce, przy czym musieli znać język niemiecki i używać go, a ich stosunek do państwa narodowo-socjalistycznego nie mógł budzić zastrzeżeń. Możliwość awansu sięgała jednak tylko stopnia starszego strzelca. Osoby podlegające służbie w Wehrmachcie, a posiadające polskie stopnie wojskowe w zasadzie otrzymywały ten stopień. Właściwy stopień można im było przywrócić wyjątkowo po 6-miesięcznym pobycie w Wehrmachcie i spełnieniu wyżej podanych warunków<sup>11</sup>.

W czerwcu 1943 r. OKW dokonało niejako kodyfikacji przepisów dotyczących traktowania osób powołanych do wojska na ziemiach wcielonych do Rzeszy, wydając ogólne postanowienia<sup>12</sup>. Modyfikowały one postanowienia dekretu. Zgodnie z nimi żołnierze, których najbliżsi (rodzice, rodzeństwo) mieli być lub zostali przyjęci do IV grupy niemieckiej listy narodowościowej, lub których wnioski o wpisanie na niemiecką listę narodowościową załatwiono odmownie, mogli zostać zwolnieni, jeżeli uzna to za konieczne jednostka wojskowa. OKW nie chciało powołanych zwalniać, a władze cywilne nie chciały wszystkich wpisywać na listę narodowościową. Ostatecznie problem ten rozstrzygnął tajny ogólnik ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4 sierpnia 1943 r.<sup>13</sup>, który ustanowił, że na listę mogą być wpisane powołane do Wehrmachtu osoby narodowości i obywatelstwa polskiego, które wniosku nie przedłożyły, lub których wnioski załatwiono odmownie, a odpowiadają wymogom rasowym, były pod niemieckim wpływem kulturalnym oraz były przynajmniej rok w wojsku z oceną dodatnią. Osoby, które tym wymogom nie odpowiadały i nie mogły zostać wpisane na niemiecką listę narodowo-

<sup>11</sup> E. Serwański, *Przymusowa służba Polaków w Wehrmachcie*, „Przegląd Zachodni”, 1954, nr 3—4, s. 36.

<sup>12</sup> *Ibid.*, s. 38.

<sup>13</sup> K. M. Pospieszalski, *Polska pod niemieckim prawem 1939—1945 (Ziemie Zachodnie)*, Poznań 1946.

ściową, nie miały być o tym informowane. Należało je tylko powiadomić, że sprawa wpisania ich na listę jest w toku załatwiania i o jej rozstrzygnięciu zostaną w odpowiednim czasie poinformowane. W ten sposób zatrzymano w wojsku niemieckim wielu Polaków powołanych do niego nawet wbrew prawu niemieckiemu.

Wydano także szereg zarządzeń nakazujących zachowanie czujności w stosunku do Polaków wcielonych do wojska niemieckiego. Zakazano tworzenia z nich oddzielnych pododdziałów. Należało w miarę możliwości umieszczać ich pojedynczo lub co najmniej po kilku w plutonie. Od 1943 r. w związku z nasilającą się dezercją kierowano ich głównie do jednostek okupacyjnych. Szczególną uwagę zwracano na żołnierzy, których rodziny były przed ich wcieleniem represjonowane przez władze hitlerowskie. I tak np. dobrze władający językiem niemieckim w mowie i piśmie Leon Sagajewski ze Skarszew został pisarzem w sztabie jednostki. Po pewnym czasie nakazano mu napisać szczegółowy życiorys, w którym podał, że jego ojciec został w październiku 1939 r. rozstrzelany. Natychmiast zwolniono go z tego stanowiska<sup>14</sup>.

Wydane zostały również specjalne instrukcje dotyczące traktowania dezercerów, łamania dyscypliny, sabotażu itp. Szczególnie drakońskie sankcje nakazywało zarządzenie z dnia 25 listopada 1942 r. Za wymienione wykroczenia żołnierzy wpisanych do III grupy czekała śmierć lub co najmniej kara długoletniego ciężkiego więzienia. W przypadku dezercji należało również represjonować rodzinę dezercera, i to nie tylko najbliższą. W dokumentach byłych więźniów Stutthofu znajduje się szereg lakonicznych uzasadnień uwięzienia, np: „Weil ihr Sohn ist zu den Russen gelaufen” (ponieważ wasz syn przeszedł do Rosjan), czy jeszcze krótsze: syn zdezercerował. Określano ich jako Geiseln (zakładnicy) lub Sippenhäftlinge. W tym ostatnim przypadku więziono całe rody.

Polaków, którzy nie wniesli podań o wpisanie na niemiecką listę narodowościową i przyznano im status podopiecznych Rzeszy (Schutzangehörige des Deutschen Reichs) wcielano do różnego rodzaju zmilitaryzowanych oddziałów roboczych, tzw. Bauzugów (pociąg budowlany), Strassenbauabteilung (oddział budowy dróg) itp., a także do Organisation Todt. Była to zmilitaryzowana, utworzona w 1938 r. przez inżyniera F. Todta, organizacja, w której w początkowym okresie zobowiązani byli służyć Niemcy niezdolni do służby wojskowej. W późniejszym okresie do Todt przydzielano także robotników innych narodowości z krajów okupowanych.

W 1943 r. na polecenie namiestnika Rzeszy Alberta Forstera nakazano jednorazowo wcielić do tej organizacji większą liczbę Polaków. Przywiązywano do tego poboru duże znaczenie nie tylko ze względów

<sup>14</sup> Relacja Leona Sagajewskiego, w posiadaniu autora.

zaspokojenia rezerw roboczych, ale także ze względów politycznych, co wynika z zarządzenia landrata bydgoskiego, który stwierdza: „Zaznaczam przytem, że okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie ma obowiązek dostarczyć kontyngent pracownika dla organizacji Todt. Akcja ta zwolni okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie od stawienia dalszych sił. Należy więc uczynić wszystko, by ujęto wszystkich robotników w wieku wojskowym i jeżeli inaczej nie można, by ich pod eskortą policyjną wysłano do punktów zbornych. Akcja ta umożliwi z jednej strony usunięcie z okręgu żywołów niepożądanych, a z drugiej strony uczyni zbytecznym powołanie robotników niemieckich do organizacji Todt. Pobór Polaków do organizacji Todt wpłynie również korzystnie na zachowanie się reszty Polaków i na ich wydajność pracy. Proszę zatem o przygotowanie akcji z całą ścisłością i pilnością...”<sup>15</sup>.

### III. POSTAWA POLAKÓW WCIELONYCH DO WEHRMACHTU

Powołani do wojska niemieckiego Polacy przeżywali wielki dramat. Z jednej strony zdawali sobie sprawę, że swą służbą w Wehrmachcie w jakimś stopniu przyczynią się do wzmocnienia siły Rzeszy niemieckiej. Z drugiej zaś strony doskonale wiedzieli, że w wypadku odmowy czeka ich kara śmierci lub w najlepszym razie długotrwałe więzienie czy też obóz koncentracyjny. W przypadku natomiast niestawienia się zgodnie z powołaniem i np. ukrycia represje sięgały całej najbliższej rodziny, i to najczęściej w formie uwięzienia w obozie koncentracyjnym. Stali więc ci młodzi ludzie przed dylematem. Toteż różne były ich decyzje. Jedni zgłaszali się z myślą, że kiedy tylko znajdą się na froncie, przejdą na stronę wojsk koalicji antyhitlerowskiej. Przy tym niektórzy stosowali metodę wallenrodyzmu, a więc starali się pozyskać zaufanie, aby potem z większą szkodą dla Wehrmachtu i większą korzyścią dla wojsk koalicji antyhitlerowskiej zdezerterować. I tak np. Jan Szwemin z powiatu tucholskiego zdołał dostać się nawet do Luftwaffe, a następnie korzystając z pierwszego samodzielnego lotu, uciekł do aliantów we Włoszech<sup>16</sup>. Wielu „sumienną” służbą starało się uzyskać dostęp do tajemnic wojskowych. Po nawiązaniu kontaktu z wywiadem antyhitlerowskim przekazywano zdobyte wiadomości. Niektórzy członkowie organizacji konspiracyjnych powołani do Wehrmachtu zabierali ze sobą zaświadczenia przynależności do tych organizacji. Zabierano poza tym legitymacje różnych polskich organizacji społeczno-politycznych, młodzieżowych, a zwłaszcza harcerskich, aby następnie po przejściu na

<sup>15</sup> W. Dreas, *Powiat bydgoski oskarża*, Bydgoszcz 1946, s. 201.

<sup>16</sup> Archiwum KWMO Bydgoszcz, sygn. 16736 D.



stronę aliantów łatwiej pozyskać zaufanie<sup>17</sup>. Oczywiście nie brakowało również takich, którzy biernie poddali się przeznaczonemu losowi. Były przypadki, że osoby, które otrzymywały powołanie do wojska niemieckiego, pozorowały samobójstwo przez utopienie. Pozostawiały na brzegu jeziora swe ubrania i „pożegnalny” list, w którym informowały o swym „desperackim” kroku. Miało to zapobiec represjom w stosunku do rodziny.

Od połowy 1942 r. z Pomorza Gdańskiego zaczęły odchodzić transporty z poborowymi. Do wojska niemieckiego powoływano bowiem od tego czasu masowo. Poborowych odprowadzano całymi rodzinami do punktów zbornych, najczęściej na dworzec, skąd odchodziły transporty kolejowe. Kiedy pociąg ruszał, rozlegał się śpiew poborowych. Śpiewano polskie pieśni, najczęściej religijne, a zwłaszcza *Kto się w opiekę*. Nierzadkie były jednak przypadki śpiewania pieśni świeckich, w tym także patriotycznych. Jak podaje sprawozdanie urzędu kierowniczego odcinka Gdańsk służby bezpieczeństwa z 30 marca 1943 r., w czasie odjazdu z Grudziądza transportu Polaków powołanych do Wehrmachtu na dworcu zgromadził się tłum Polaków, w tym kobiety z dziećmi. Razem z odjeżdżającymi śpiewali oni polskie pieśni, a poborowi wznosili okrzyki, że jadą do wojska polskiego<sup>18</sup>.

Również w czasie służby w jednostkach Wehrmachtu Polacy demonstrowali swą narodowość i stosowali bierny opór. Niektórzy członkowie konspiracyjnych organizacji po powołaniu ich do wojska niemieckiego usiłowali kontynuować działalność konspiracyjną, tworząc w jednostkach komórki organizacji konspiracyjnych. O takich przypadkach wspomina sporo powojennych relacji. W dokumentach niemieckich zachowały się tylko dwa takie przekazy — jeden w dokumentach byłego obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie zachowały się protokoły przesłuchań aresztowanych członków Związku Jaszczurczego z rejonu Brodnicy. Z protokołów tych wynika, że jeden z członków tej organizacji po zmobilizowaniu go kontynuował działalność konspiracyjną wśród Polaków pełniących służbę w tej samej jednostce<sup>19</sup>. Więcej informacji mamy o grupie Związku Jaszczurczego zorganizowanej przez Polaków służących w 108 pułku grenadierów wchodzącym w skład 38 dywizji grenadierów stacjonującej w Nantes we Francji jako jednostka okupacyjna. W grupie tej było 27 Polaków, żołnierzy tej dywizji, którzy utrzymywali ścisły kontakt z francuskim ruchem oporu. Wiosną 1943 r. Abwehra jednak trafiła na ślad działalności tej grupy, aresztując 27 jej członków.

<sup>17</sup> Relacje: Józefa Tylzy, Zygmunta Popowskiego, Teodora Wrześcińskiego i innych, w posiadaniu autora.

<sup>18</sup> Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, sygn. 116. Sprawozdanie Urzędu Kierowniczego Odcinka Gdańska Służby Bezpieczeństwa (SD-Leitabschnitt Danzig) z dnia 10 IV 1943.

<sup>19</sup> Archiwum Muzeum Stutthof, sygn. 1-III-11612.



Postawiono ich przed sądem wojennym, który większość z nich skazał na karę śmierci (Zygmunt Grochocki z Barłożna, Józef Grzędzicki z Sułęczyna, Aleksander Majewski z Gniewu)<sup>20</sup>. Bardziej masowy był jednak bierny opór oraz dezercje i przechodzenie na stronę oddziałów koalicji antyhitlerowskiej. Przechodzono także do oddziałów partyzanckich zarówno w krajach okupowanych, jak i w rodzinnych stronach, przybывая tam na urlop.

Aby zapobiec takim zjawiskom, władze wojskowe zakazały przydzielania Polaków w zwartych grupach do jednego pododdziału. Należało kierować ich pojedynczo do poszczególnych kompanii i plutonów. W 1943 r. dowództwo Wehrmachtu wydało rozkaz, by w książeczkach wojskowych wpisywać Polakom: „Pole”. W związku z przechodzeniem na stronę aliantów wydano zakaz kierowania ich do jednostek frontowych. Stąd szczególnie dużo Polaków zostało skierowanych do jednostek okupacyjnych w Grecji, Francji, Norwegii. Nie oznacza to jednak, że nie kierowano ich w ogóle na front, w tym i na front wschodni. Z chwilą utworzenia frontu zachodniego szczególnie dużo Polaków przechodziło z bronią na stronę aliantów lub poddawało się.

#### IV. DEZERCJE I UDZIAŁ POLAKÓW W PARTYZANTCE NA POMORZU

Nikt dotychczas dokładnie nie obliczył, ile spośród grup partyzanckich działających na Pomorzu składało się z uchylających się od służby w Wehrmachcie lub z dezercerów. Uważam, że nie będzie dalekie od prawdy stwierdzenie, że co najmniej 50% partyzantów na Pomorzu po 1942 r. to właśnie dezercerzy i uchylający się od służby w wojsku niemieckim. Były oddziały partyzanckie, jak np. oddział por. Alfreda Lopera, który składał się wyłącznie z takich ludzi. Przy tym należy podkreślić, że byli to ludzie odważni, walczący z determinacją do ostatniego naboju i nie pozwalający się brać żywcem, nawet w beznadziejnych sytuacjach. Wiedzieli bowiem, że w przypadku, kiedy zostaną ujęci, czeka ich i tak tylko śmierć. Toteż wspomniany oddział por. Alfreda Lopera, okrążony przez hitlerowców, walczył do ostatka. Wszyscy, prócz dwóch ciężko rannych, zginęli w walce, a ci dwaj zostali następnie zamordowani. Podobnie zginął w walce okrążony w „bunkrze” oddział partyzancki Alfonsa Jeki — brata kapitana Józefa Jeki, lotnika na Zachodzie. I ten oddział składał się w większości z Polaków uchylających się od służby w Wehrmachcie.

Niemieckie władze administracyjno-policyjne widziały w masowych

<sup>20</sup> W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *Polacy w ruchu oporu narodów Europy 1939—1945*, Warszawa 1977, s. 513. Relacja Bernarda Grzędzickiego, w posiadaniu autora.

dezercjach główne źródło zbrojnego ruchu oporu. Toteż sędzia sądu w Czersku w swym sprawozdaniu z 9 listopada 1943 r. tak charakteryzował rozwój ruchu partyzanckiego w Borach Tucholskich: „Sytuacja w tu-tejszym rejonie jest pełna niepewności, którą opanowane jest społeczeństwo niemieckie w Czersku i okolicy z powodu powtarzających się stale od kilku miesięcy napadów band. Napady są zawsze skierowane przeciw Niemcom [...]. Napady odbywają się w tak zaskakujący sposób, że Niemcy nie mają żadnej sposobności do stawienia oporu. Bandy występowały już w sile 20 mężczyzn. Ich członkowie noszą często niemieckie mundury wojskowe [...]. Członkowie są zawsze dobrze uzbrojeni w karabiny i pistolety. Chodzi tu o dezertersów z Wehrmachtu o polskim przekonaniu. Bandy łatwo znajdują na terenie Borów Tucholskich z ich wielkim i mało zamieszkanym terenem leśnym możliwości ukrycia się. Nierzadko zbudowały sobie pomysłowe schrony. Poza tym znajdują znaczną pomoc wśród, co prawda w większości eingedeutschowanej, ale jeszcze o głębokim polskim przekonaniu, ludności miejscowej”<sup>21</sup>.

Dezercje przybywających na urlopy z wojska niemieckiego Polaków od drugiej połowy 1943 r. zaczęły przybierać coraz większe rozmiary, tak że problemem tym zainteresował się osobiście Himmler, żądając od wyższego dowódcy SS i policji w Gdańsku energicznego przeciwdziałania tworzącym się z dezertersów z Wehrmachtu oddziałom partyzanckim na Pomorzu Gdańskim.

#### V. UDZIAŁ W EUROPEJSKIM RUCHU OPORU POLAKÓW SŁUŻĄCYCH W WEHRMACHCIE

Polacy wcieleni do Wehrmachtu i skierowani do niemieckich jednostek wojskowych w okupowanych przez Niemcy krajach Europy nawiązywali kontakty z miejscowym ruchem oporu. Często dezertowali z Wehrmachtu i poprzez nawiązane w pierw kontakty przyłączali się do oddziałów partyzanckich. Po wojnie przez dłuższy czas co najwyżej wzmiankowano o tym zjawisku. Dopiero obszerna, licząca przeszło 600 stron, praca o udziale Polaków w ruchu oporu narodów Europy<sup>22</sup> uwzględniła we właściwym rozmiarze udział wcielonych do Wehrmachtu Polaków z Pomorza i Śląska w ruchu oporu poza krajem. Jak wynika z kart tej książki, nie było kraju okupowanego przez hitlerowców, w którym by w ruchu oporu nie uczestniczyli Polacy. Niektórzy z nich, pełniąc służbę w wojsku, udzielali miejscowym organizacjom konspiracyjnym daleko idącej pomocy w zdobywaniu broni i amunicji. Udzielali ważnych informacji umożliwiających przeciwdziałania niemieckim akcjom przeciwpartyzanckim. Polacy służący w oddziałach niemieckich w Grecji

<sup>21</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 96/3096.

<sup>22</sup> W. Biegański, M. Juchniewicz, S. Okęcki, *op. cit.*

ułatwiali greckim bojownikom przejmowanie żywności z niemieckich magazynów wojskowych. Trzeba tu zaznaczyć, że Niemcy swą rabunkową polityką gospodarczą w Grecji spowodowali klęskę głodową, w wyniku której śmierć głodową poniosło przeszło 300 tysięcy osób, w tym około 130 tysięcy dzieci. Toteż pomoc Polaków służących w Wehrmachcie niesiona ludności greckiej miała ogromne znaczenie. Szczególne zasługi w tym zakresie miała grupa Polaków z niemieckiej kompanii wartowniczej ochraniającej magazyny w Pireusie i Eleusis. W kompanii tej służyli: Jan Obręba z Jabłonowa, Kazimierz Traczykowski z Kirkocina, pow. Wąbrzeźno, Franciszek Malz, Edmund Kasner z Wąbrzeźna, Stefan Matuszewski z Kowalewa, Bernard Janikowski, Hubert Rutkowski i Franciszek Nadolski. W szeregach greckiej partyzantki służyło przeszło 700 Polaków dezertersów z Wehrmachtu. Po wyzwoleniu Grecji w październiku 1944 r. większość z nich wyjechała do Włoch, gdzie walczyli w 2 Korpusie gen. Andersa.

Jednak do dziś nie ustalono dokładnie, ilu ich zginęło w greckiej partyzantce. Nieznane są ich nazwiska, często tylko pseudonimy lub imiona, np. kpr. Leon — organista z Kaszub. Również nieznane są nazwiska Polaków żołnierzy Wehrmachtu więzionych za współpracę z greckim ruchem oporu lub za sprzyjanie ludności greckiej, a następnie zamordowanych przez gestapo w Atenach czy w okolicy. Między innymi w Chaiduri pod Atenami rozstrzelano większą liczbę Polaków. W związku z ewakuacją dowódca wojsk niemieckich w Grecji wydał rozkaz zabijania żołnierzy Wehrmachtu narodowości polskiej w niebezpiecznych chwilach ewakuacji, ponieważ: „oni i tak uciekną i mogą dostarczyć nieprzyjacielowi cennych informacji”. Zgodnie z tym rozkazem przed ewakuacją wioski Palobojati (30 km na wschód od Aten) rozstrzelano 31 żołnierzy Wehrmachtu narodowości polskiej.

Wielu polskich wehrmachtowców walczyło również w jugosłowiańskiej partyzantce, a następnie w Armii Jugosłowiańskiej. Tu jednak Polacy dezerterszy z Wehrmachtu nie stanowili przewagi wśród polskich partyzantów i żołnierzy służących w oddziałach jugosłowiańskich. Niemniej było ich sporo, a niektórzy z nich zasłużyli na najwyższe bojowe odznaczenia jugosłowiańskie, jak np. Józef Grenz ze Starogardu czy Kazimierz Myszka ze wsi Niwy koło Chojnic.

We Włoszech także wielu Polaków służących w niemieckich zmilitaryzowanych oddziałach roboczych czy w Wehrmachcie dezertowało i przyłączało się do włoskiej partyzantki. Niemożliwe jest podanie tu wszystkich nazwisk czy przykładów. Jako curiosum można wymienić Jana Formelę z Gdyni-Chyloni, który był członkiem TOW „Gryf Pomorski”. Wcielony do oddziału budowlanego, nawiązał kontakt z partyzantami i następnie samochodem uciekł do nich. Przechowuje on do dziś legitymację TOW „Gryf Pomorski”, na której odcisnięte są pieczęcie włoskiego oddziału partyzanckiego.

Znacznie więcej Polaków dezertowało z okupacyjnych jednostek niemieckich niż we Włoszech uczestniczyło w ruchu oporu we Francji. Walczyli przy tym w różnych odłamach politycznych tego ruchu. Należy mocno podkreślić, że przyłączanie się do takiego lub innego oddziału nie wynikało z poglądów politycznych danej osoby, lecz z prostego przypadku, z jakim oddziałem czy organizacją zdołała nawiązać kontakt. Bardzo często przy nawiązywaniu tych kontaktów pośredniczyli Polacy stale mieszkający we Francji. Szereg Polaków żołnierzy Wehrmachtu współpracowało z polskimi organizacjami konspiracyjnymi we Francji. Należy także zaznaczyć, że polskie organizacje konspiracyjne działające we Francji rozwinęły szeroką działalność propagandową wśród Polaków służących w okupacyjnych jednostkach Wehrmachtu we Francji. Prócz akcji ulotkowej wydawano nawet przez pewien okres pismo konspiracyjne „Polak w Wehrmachcie”, kolportowane wśród Polaków. Łącznie ukazało się 10 numerów tego pisma. Trudno jednak dociec, jaki miała wpływ ta szeroko prowadzona działalność propagandowa na postawę Polaków służących w wojsku niemieckim, i to z dwóch względów: po pierwsze poprzez wcielenie do Wehrmachtu wcale nie obniżyła się ich świadomość narodowa, a po drugie, jak wynika z relacji, stosunkowo częste były przypadki prowokacji. Toteż zarówno ulotki, jak i wspomniana gazetka nie znalazły u nich uznania. Częściej natomiast nawiązywali kontakty z bojowymi grupami, oddziałami partyzanckimi oraz emisariuszami wywiadu Polskiej Organizacji Wojskowej, kierowanej przez płk. Antoniego Zdrojewskiego (Kaszuby ze Skorzewa koło Kościerzyny). Na przykład jeden z oficerów wywiadu tej organizacji, niejaki Ważny, zdołał przy pomocy Polaka z Pomorza (nie zachowało się nazwisko), służącego w Wehrmachcie, zlokalizować wyrzutnie i składy rakiet V1. Umożliwiło to ich zbombardowanie.

Polacy zasilali oddziały partyzanckie już istniejące, a często stanowili ich załóżek, biorąc udział w szeregu akcji partyzanckich. Między innymi w pobliżu Combrii partyzanci dezertrzy z Wehrmachtu brali udział w wysadzeniu pociągu z amunicją (tu przypadkowo odnotowano ich nazwiska: Bronisław Baumgarten z Nowej Wsi koło Grudziądza, szer. Chojnacki z Racinowa pod Chełmnem i szer. Władysław Ziorkowski z Chełmna). Inny oddział polskiej partyzantki we Francji, w Niort (Deux-Sèvres), pod dowództwem ppor. Grzegorzycy, który liczył blisko 80 osób, w połowie składał się ze zbiegów z Wehrmachtu i OT. Można by tu podać wiele podobnych przykładów. Dezercje poszczególnych jednostek, a nawet przechodzenie całych grup Polaków z Wehrmachtu do partyzantki odbywało się po 15 sierpnia 1944 r., tj. po rozpoczęciu inwazji we Francji. I tak np. w Sabaudii do oddziału partyzanckiego przeszła grupa Polaków z niemieckiej jednostki. Grupa ta pod dowództwem inspiratora przejścia na stronę partyzantów, kpr. Jana Bocheckiego, utworzyła z zagarniętych dział baterię artylerii, jedyną na tym ob-



szarze i jedną z nielicznych w dziejach powstania narodowego we Francji formację artylerii partyzanckiej. Wspierając 1 Batalion Sabaudzki FFI pod dowództwem kpt. Blancharda, walczyła 21 sierpnia o Aix-les-Bains, Seyssel i stolicę Sabaudii — Chambéry. W kolejnej bitwie, pod St. Pierre d'Aldigny (23 sierpnia), polscy artylerzyści „czynili cuda”, zmuszając swym ogniem Niemców do panicznej ucieczki. Nie były to ich jedyne sukcesy. Brawurowo spisali się także w dalszych walkach, a ich dowódca kpr. Bochecki został mianowany na polu walki porucznikiem FFI. Pod Marsylią 8 Polaków z niemieckiej ochrony elektrowni w la Gavotte przeszło na stronę powstańców francuskich. Zdobyta przy ich pomocy broń posłużyła partyzantom do zablokowania wiaduktu St. Antoine i utrzymania go aż do przejścia oddziałów alianckich. To masowe przechodzenie Polaków z Wehrmachtu we Francji do oddziałów partyzanckich, a następnie wstępowanie do regularnych oddziałów wojska polskiego wynikało chyba z tradycji ich ojców. W końcu I wojny światowej przechodzili oni z armii pruskiej do armii generała Hallera, armii składającej się także w większości z Pomorzan i Ślązaków.

Może nieco mniejszy zakres miała współpraca Polaków z jednostek okupacyjnych w Danii, Belgii i Holandii z tamtejszym ruchem oporu. Podobnie było w Norwegii, skąd przedostawali się Polacy do Szwecji, przy czym kilka takich przejść skończyło się dla zbiegów tragicznie, mianowicie Szwedzi wydali ich z powrotem Niemcom. Taki los spotkał między innymi 4-osobową grupę, w której był Leon Dombrowski ze Starogardu i Konrad Kirstein z Kamionki z ówczesnego powiatu starogardzkiego, jeden Polak ze Śląska oraz Alzatczyk — podoficer. Zostali postawieni przed niemieckim sądem wojskowym w Oslo, który dwóch z nich (Alzatczyka i Polaka ze Śląska) skazał na karę śmierci, a Kirsteina i Dombrowskiego na długoletnie więzienie. Karę więzienia mieli jednak odbyć dopiero po zakończeniu wojny, a tymczasem umieszczono ich w obozie koncentracyjnym Buchenwald<sup>23</sup>.

#### VI. Z WEHRMACHTU DO REGULARNYCH ODDZIAŁÓW WOJSKA POLSKIEGO

Wielu Polaków, otrzymując powołanie do Wehrmachtu, powzięło mone postanowienie przejścia na „drugą stronę” natychmiast po skierowaniu na front. Jednak jak wynika z relacji, okazało się to nie takie łatwe do zrealizowania choćby tylko dlatego, że Polacy byli przydzielani pojedynczo do poszczególnych pododdziałów. Łatwiej było pozostać w przypadku wycofania się w czasie walk na zajmowanych poprzednio pozycjach. Przy tym chodziło tu nie tylko o bezpieczeństwo osobiste, ale i o rodzinę. Polacy bowiem zdawali sobie sprawę, że przechodząc na

<sup>23</sup> Relacja Leona Dombrowskiego, w posiadaniu autora.

stronę Armii Radzieckiej czy w późniejszym okresie na stronę aliantów na Zachodzie, narażają swoje rodziny na represje. Dlatego też starali się swoje przejścia maskować. Niemniej zdarzały się wprost brawurowe przejścia, i to z pozytywnym wynikiem, zwłaszcza w późniejszym okresie, kiedy Polaków było już znacznie więcej w poszczególnych pododdziałach. Takie przejścia zdarzały się szczególnie we Francji, gdzie do walki z wojskami inwazyjnymi skierowano okupacyjne jednostki Wehrmachtu. Były też przypadki świadomego wallenrodyzmu. Powołani do Wehrmachtu Polacy starali się uspić czujność Niemców i wykazywali dużą sumienność w służbie wojskowej, aby pozyskać odpowiednie funkcje umożliwiające z kolei zdobycie ważnych informacji i dopiero wtedy przejść na drugą stronę. Wyraźnym tego przykładem może być mieszkaniec Bydgoszczy, plutonowy rezerwy 2 pułku szwoleżerów, Józef Wiśniewski. Jak wspomina Tadeusz Dehnel — w czasie wojny członek komórki, która weryfikowała Polaków dezertersów z Wehrmachtu — przejechał on na stronę aliantów samochodem dowódcy dywizji niemieckiej, którego był kierowcą. Zabrał cały bagaż dowódcy dywizji wraz z osobistą teczką, w której dowódca dywizji miał najświeższe rozkazy i mapy z naniesioną sytuacją bojową. Plut. Wiśniewski miał przy sobie swą polską książeczkę wojskową, aby nie mieć kłopotów w czasie weryfikacji<sup>24</sup>.

Najwięcej jednak Polaków do oddziałów polskich przeszło z obozów jenieckich. Nie było to jednak również takie proste. Pierwsi Polacy jako jeńcy niemieccy znaleźli się już w końcu 1941 r. w Związku Radzieckim. Władze radzieckie zwróciły wówczas uwagę ambasadzie polskiej w Kujbyszewie, że wzięto do niewoli pewną liczbę obywateli polskich, służących w armii niemieckiej. Sprawę tę poruszył także Stalin w marcu 1942 r. w rozmowie z gen. Andersenem, stwierdzając w formie wyrzutu, że „dużo Polaków służy w sztabach u Niemców jako tłumacze”. Trudno ustalić, czy chodziło tu o przymusowo wcielanych do Wehrmachtu Polaków ze Śląska. W każdym razie Polaków z Pomorza w tym okresie w zasadzie nie powoływano do armii niemieckiej. Być może, że wśród nich byli Niemcy obywatele polscy, którzy po dostaniu się do niewoli chcieli się ratować, licząc na lepsze traktowanie. Należy też podkreślić, że także późniejsze władze radzieckie nie miały właściwego rozeznania co do służby Polaków w Wehrmachcie. Ambasada polska w odpowiedzi wyjaśniła władzom radzieckim, że Polacy z Pomorza i Śląska są przymusowo mobilizowani do wojska niemieckiego. Zaproponowała, aby jeńcy ci zostali wyłączeni z obozów jeńców niemieckich i żeby można było przeprowadzić wśród nich zaciąg armii polskiej. Rząd radziecki nie wyraził na to zgody, ponieważ uważał za podejrzaną fakt stawienia przez nich oporu podczas brania do niewoli.

<sup>24</sup> T. J. Dehnel, *Wyzwoleni z Wehrmachtu*, „Świat”, nr 1 z 2 I 1966, s. 2—3.

W następnych miesiącach, a zwłaszcza od drugiej połowy 1942 r., kiedy to znacznie zwiększył się pobór Polaków do Wehrmachtu, w prasie radzieckiej i w radiu pojawiać się zaczęły informacje o „masowym” udziale Polaków w armii niemieckiej. Informacje te skłoniły ministra spraw zagranicznych rządu polskiego Edwarda Raczyńskiego do złożenia ambasadzie radzieckiej w Londynie wyjaśnienia w tej sprawie. Minister podkreślił, że podawane informacje radzieckie o udziale Polaków w armii niemieckiej mogą stworzyć fałszywe wrażenie, iż są to ochotnicy. Poza tym rząd polski upoważnił swego ambasadora w Związku Radzieckim do wyjaśnienia całokształtu problemu służby Polaków w Wehrmachcie. Wyjaśnienie takie zostało złożone na ręce zastępcy komisarza do spraw zagranicznych ZSRR Łozowskiego. Ten z kolei zapewnił, że władze radzieckie wiedzą o przymusowym wcielaniu Polaków do Wehrmachtu, a świadczy o tym fakt podejrzliwego traktowania ich przez niemieckich dowódców. Poza tym wyjaśnieniem problem ten poruszył w rozmowie ze Stalinem 27 lutego 1943 r. polski ambasador Romer. Stalin powiadomił wówczas ambasadora Romera, że we wziętej do niewoli armii Paulusa znalazło się kilka tysięcy młodych Polaków, których potraktowano jako jeńców. Również do niewoli wzięto wielu Polaków żołnierzy niemieckich spod Leningradu. Widocznie jednak Stalin nie miał właściwego rozeznania w tym zagadnieniu. Uważał bowiem, że nie należy rzucać hasel przechodzenia Polaków z armii niemieckiej na stronę Armii Czerwonej, ponieważ skłoniłoby to Niemców do „rozproszenia Polaków w oddziałach czysto niemieckich”. Tymczasem Niemcy nie tylko nie organizowali większych oddziałów składających się z Polaków, ale nawet w plutonach było ich co najwyżej 2—3, i to w różnych drużynach. Stalin odrzucił również propozycje ambasadora Romera, aby przechodzących dobrowolnie przekazywać polskim siłom zbrojnym, i powiadomił go, że w łonie Armii Czerwonej tworzyć się będzie z nich oddziały polskie. Po wojnie zostaną przekazane Polsce<sup>25</sup>.

Jednak do utworzenia tych oddziałów nigdy nie doszło. Trudno dziś na podstawie dostępnej ogólnie literatury i źródeł ustalić, ilu Polaków z Wehrmachtu przeszło na stronę Armii Czerwonej lub dostało się do niewoli radzieckiej. Pierwsza większa partia Polaków z Wehrmachtu do Wojska Polskiego, zorganizowanego w Związku Radzieckim po ewakuacji armii gen. Andersa, została przekazana jesienią 1943 r. Z pisma szefa Zarządu Jeńców Internowanych, gen. Pietrowa, skierowanego do zastępcy dowódcy korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, gen. Karola Świerczewskiego, z dnia 26 listopada 1943 r. dowiadujemy się, że ta pierwsza grupa liczyła 567 jeńców Polaków. Z odpowiedzi zaś na to pismo wynika, że mają tam być również skierowane dalsze grupy. Nie

<sup>25</sup> *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej (Zbiór dokumentów)*, Warszawa 1965, s. 326—330, protokół polski z rozmowy.



mamy jednak w literaturze historycznej nawet orientacyjnych liczb co do wielkości tych grup. Musiały być jednak niemałe, skoro w 3 DP było przeszło 20% Polaków. Sporo było Polaków jeńców także w 4 DP i różnych innych oddziałach. Jak wynika z *Księgi poległych na polu chwały*, znaczli oni swymi grobami cały szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego, a zwłaszcza I Armii. Nie było ich natomiast prawie wcale w II Armii, zorganizowanej już na wyzwolonej części Polski. Prawdopodobnie zrezygnowano z dalszego ich wcielania. Nie spotkałem także żadnego przypadku wcielenia tych Polaków do I Armii w końcu 1944 r. ani na początku 1945 r. Można to chyba tłumaczyć zwiększonymi rezerwami z terenów wyzwolonych.

Na froncie zachodnim pierwsi Polacy jako niemieccy jeńcy wojenni pochodzili z oddziałów niemieckiego „Africa-Korps” pod dowództwem gen. Erwina Romla. Po stwierdzeniu obecności wielu Polaków wśród jeńców niemieckich polskie władze wojskowe w porozumieniu z Naczelnym Dowództwem Brytyjskim Środkowego Wschodu powołały specjalne komórki z administracji rezerw, które wyszukiwały Polaków wśród jeńców niemieckich. Jak wspomina jeden z członków pierwszej takiej komórki, Tadeusz Dehnel (poza nim w komórce tej występowali: mjr Stanisław Gauza z 15 pułku ułanów, do wojny stacjonujący w Bydgoszczy; adwokat Witold Jeszke z Poznania), prócz Polaków, którzy jako żołnierze niemieccy świadomie przeszli na stronę wojsk brytyjskich, wcielano do wojska polskiego także tych, którzy dostali się do niewoli razem z innymi żołnierzami niemieckimi i przebywali z nimi w obozach jenieckich. Wspomniane wyżej komórki polskiej administracji rezerw przeglądały ankiety Czerwonego Krzyża wypełnione przez jeńców. Wybierały zarówno tych, którzy się urodzili i mieszkali na terenie Polski przed ich powołaniem do Wehrmachtu, jak i tych, którzy mieli polskie nazwiska. Wybranych jeńców przenoszono z obozów niemieckich do obozów jeńców włoskich. Dopiero tam przeprowadzano z nimi indywidualne rozmowy, i to początkowo w języku niemieckim. Kiedy zorientowano się, że dany jeńiec jest Polakiem, przechodzono na język polski i informowano go o możliwości ochotniczego wstąpienia do Wojska Polskiego.

Akcją tą nie zdążono objąć jeńców wziętych do niewoli przez wojska amerykańskie po ich inwazji w Afryce Północnej w listopadzie 1942 r. Zostali wywiezieni do Ameryki. Brak rezerw skłonił (może i troska o losy Polaków) Ministerstwo Obrony Narodowej do zainteresowania się tymi Polakami. Ministerstwo poleciło przedstawicielowi Wojska Polskiego przy amerykańskim sztabie generalnym, płk. Leonowi Mitkiewiczowi, podjąć w lipcu 1943 r. starania o wyciągnięcie z niemieckich obozów jenieckich w Ameryce Polaków, którzy się tam znaleźli jako byli żołnierze niemieccy. Płk. Mitkiewicz przeprowadził szereg rozmów z generałami amerykańskiego sztabu generalnego (m.in. z admirałem Leahy, zastępcą szefa tego sztabu gen. Mac Nairny), przedstawiając prośbę pol-



skiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Jednak Amerykanie nie wykazali początkowo zrozumienia dla tej sprawy. Swe negatywne stanowisko tłumaczyli trudnością wyselekcjonowania Polaków z ogólnej liczby 300 tysięcy jeńców niemieckich, przebywających wówczas w Ameryce. Poza tym uważali oni, że pobór do wojska jeńców będzie naruszeniem statutu jeńców wojennych w świetle prawa międzynarodowego. Mimo takiego stanowiska Amerykanów płk Mitkiewicz nie ustępował, starając się chociaż o wydzielenie Polaków z ogólnej masy jeńców niemieckich. Polacy bowiem byli w tych obozach szykanowani i represjonowani przez fanatycznych Niemców, w tym także przez jenieckich funkcyjnych. Mając w tej sprawie aktualne informacje, płk Mitkiewicz przedstawił je swym rozmówcom. Wobec tych argumentów Amerykanie obiecali wyłączyć Polaków z ogólnych obozów. Nie dając za wygraną płk Mitkiewicz na amerykańskie argumenty w sprawie rzekomej niezgodności z prawem międzynarodowym przedstawił polskie kontrargumenty — że to właśnie Niemcy naruszyli to prawo, wcielając przymusowo Polaków z terenów okupowanych do Wehrmachtu. Poza tym uzasadniał stanowisko polskie podpierając się przykładami historycznymi, a przede wszystkim precedensami z I wojny światowej, zwłaszcza przykładem armii gen. Józefa Hallera, utworzonej przeciw głównie z Polaków z Pomorza, Śląska i Wielkopolski, którzy dostali się do niewoli francuskiej i brytyjskiej jako żołnierze niemieckiej armii, a także przykładem legionów czeskich pod dowództwem gen. Syrowego w Rosji. Pod naciskiem strony polskiej Amerykanie ostatecznie ustąpili, godząc się na wydzielenie Polaków z niemieckich obozów jenieckich i przekazanie ich do dyspozycji komisji polsko-amerykańskiej. Miała ona zakwalifikować spośród polskich jeńców wyrażających chęć wstąpienia do Wojska Polskiego tych, którzy zostaną odesłani do polskich ośrodków szkoleniowych w Anglii. Nie udało mi się ustalić, jak wielka była ostatecznie liczba Polaków skierowanych z tych obozów do Wojska Polskiego. Mimo dziesiątek realizacji byłych wehrmachtowców, a potem żołnierzy polskich, nie znalazłem żadnego takiego przykładu. Być może, że większość z nich w danym przypadku pochodziła ze Śląska.

Znacznie prostszą drogę z Wehrmachtu do Wojska Polskiego mieli Polacy, którzy służyli w jednostkach niemieckich na froncie włoskim i francuskim. We Francji bardzo dużo ich trafiło do Wojska Polskiego nie bezpośrednio z Wehrmachtu czy obozów jenieckich, lecz poprzez oddziały partyzanckie, dokąd już wcześniej zdezerterowali lub byli przez uczestników francuskiego i polskiego ruchu oporu we Francji ukrywani do czasu wkroczenia oddziałów alianckich w 1944 r. Polacy ci natychmiast po wyzwoleniu miejscowości, w której się ukrywali, zgłaszali się do Wojska Polskiego. Były też przypadki, że niektórzy po nawiązaniu kontaktów z miejscowym ruchem oporu pozostawali dalej w wojsku niemieckim, przygotowując się do dezereji z chwilą rozpoczęcia się inwazji wojsk

alianckich. Następnie grupowo przechodzili na drugą stronę lub poddawali się.

Polskie władze wojskowe liczyły właśnie na taką postawę Polaków zmuszonych do służby w Wehrmachcie. Kiedy 30 stycznia 1944 r. dowódca 2 Korpusu Polskiego, gen. dyw. Anders, omawiał z głównodowodzącym śródziemnomorskiego terenu operacyjnego, gen. Wilsonem, sprawy związane z wejściem 2 Korpusu Polskiego do walk we Włoszech, ten wyraził obawy, czy Korpus będzie mógł otrzymywać uzupełnienie na wypadek strat poniesionych w walkach. Na to gen. Anders odpowiedział mu: „[...] uzupełnienia dla nas napłyną z frontu. Nie mamy za sobą kraju, który by mógł dawać rezerwy, ale wiemy, że wszyscy Polacy, zwłaszcza wcieleni przymusowo do armii niemieckiej, będą dążyli do naszych szeregów na pierwszą wieść, że wojsko polskie walczy na kontynencie”. Gen. Wilson zgodził się na stworzenie odrębnych obozów dla tych Polaków, którzy wzięci do niewoli wraz z oddziałami niemieckimi zechcą ochotniczo wstąpić do wojska polskiego. Gen. Anders wspomina: „Pomimo całej życzliwości gen. Wilsona wyczuwałem, że nie bardzo wierzy, aby znaczne uzupełnienia mogły w ten sposób dołączyć do Korpusu, gdyż tego niezwykłego stanu rzeczy nie mógł zrozumieć tak, jak my rozumieliśmy niezawodnie”<sup>26</sup>. Okazało się, że przewidywania gen. Andersa w tej sprawie okazały się trafne. Do 2 Korpusu Polskiego we Włoszech wcielono bowiem spośród wziętych do niewoli (jak i tych, którzy przeszli linię frontu) do 15 czerwca 1944 r. — około 2500 ochotników, z wziętych do niewoli w drugim półroczu 1944 r. — 14 000, a w pierwszym półroczu 1945 r. — 18 500. Fakt, że liczba zgłaszających się ochotników nie wynikała, jak by się mogło wydawać, ze świadomości zbliżającej się klęski niemieckiej, lecz z tej prostej przyczyny, że w jednostkach niemieckich w Afryce w tym czasie nie było tyłu Polaków co w późniejszym okresie. Widać to wyraźnie na przykładzie Polaków ochotników wziętych do niewoli, których wcielono do jednostek polskich zorganizowanych w Wielkiej Brytanii. I tak spośród jeńców wziętych w Afryce wcielono około 2000 żołnierzy; z jeńców wziętych od chwili inwazji w Normandii do końca 1944 r. — 33 192 żołnierzy; z jeńców wziętych w okresie od 1 I 1945 do 30 IV 1945 — 15 439 żołnierzy; a z jeńców zgłoszonych ochotniczo w maju i czerwcu 1945 r., a więc już po zakończeniu wojny — około 4000<sup>27</sup>.

Tak więc najwięcej wzięto z okupacyjnych dywizji niemieckich we Francji, w których jak już zaznaczyłem, było szczególnie dużo Polaków, i to zwłaszcza wcielonych w drugiej połowie 1942 r., a więc po masowym wpisie na niemiecką listę narodowościową. Wśród Polaków wziętych do

<sup>26</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939—1946*, Nowatowin 1949, s. 204—205.

<sup>27</sup> J. Kirchmayer, *W kraju i na obczyźnie*, Warszawa 1971, s. 191.

niewoli w Afryce z tzw. „Africa-Korps” przeważali Polacy ze Śląska, a więc ci, którzy zostali wcieleni już w 1940 r. Warto także zaznaczyć, że wśród jeńców zgłaszających się ochotniczo do Wojska Polskiego na Zachodzie znaleźli się Niemcy, do wojny obywatele polscy, i to wcale nie w celach dywersyjnych (choć i takie przypadki się zdarzały). Swym zachowaniem się bowiem w boju wykazali nie tylko swą lojalność, ale również poświęcenie i ofiarność. Trudno dziś stwierdzić, czym się ci Niemcy, obywatele polscy, kierowali — czy lojalnością wobec przybranej ojczyzny Polski, czy chęcią ekspiacji za może nie zawsze właściwe postępowanie po 1 września 1939 r. nie tylko własne, ale i swych ziomków. A może zwykłą koniunkturalnością? Trudno to dziś uogólnić. Należy jednak podkreślić, że były to tylko sporadyczne przypadki.

W sumie w oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pełniło służbę 89 631 ochotników spośród Polaków wziętych do niewoli z Wehrmachtu lub tych, którzy uciekli z oddziałów niemieckich na drugą stronę frontu. Stanowiło to blisko 36% ogólnego stanu oddziałów polskich na Zachodzie. Najwięcej służyło w oddziałach wojsk lądowych, mniej w marynarce wojennej, a tylko pojedyncze osoby w lotnictwie. Przydział do określonego rodzaju wojska był uzasadniony nabytym przeszkoleniem w wojsku polskim przed wojną, jakkolwiek uwzględniano również przeszkolenie w wojsku niemieckim. Wszyscy żołnierze — byli wehrmach-towcy — po zgłoszeniu się do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie otrzymywali inne nazwiska i imiona, jak również wpisywano im fikcyjne miejsca urodzenia. W przypadku dostania się do niewoli niemieckiej zabezpieczało ich to przed zemstą, a niekiedy ich rodziny w kraju ratować mogło przed represjami. *Imienny wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939—1945*, wydany przez Instytut gen. Sikorskiego w Londynie w 1952 r., prawie na każdej stronie zawiera kilka pozycji, w których obok nazwiska rodowego figuruje pseudonim. Czy wszystkie nazwiska-pseudonimy zostały w tym wykazie zidentyfikowane? Trudno na to pytanie odpowiedzieć.

\*

\*   \*   \*

Problem przymusowego poboru do służby w niemieckich siłach zbrojnych z niektórych krajów okupowanych przez Niemcy w latach II wojny światowej został poruszony w norymberskim akcie oskarżenia, w rozdziale III pkt. I, dotyczącym odpowiedzialności za germanizację okupowanych terenów, w tym za przymusowe nadawanie obywatelstwa i wcielanie do niemieckich sił zbrojnych. Zawarte w tym akcie dane dotyczą jednak tylko Francji — departamentu Mozeli, Górnego i Dolnego Renu<sup>28</sup>. Sprawy polskie natomiast dotyczące tego problemu nie

<sup>28</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Materiały norymberskie*, Warszawa 1948, s. 105.

zostały tam poruszone, ponieważ oskarżyciele nie mieli oficjalnych materiałów. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że do dziś brak pełniejszego na ten temat opracowania, a zwłaszcza sporządzenia i opracowania materiałów statystycznych. Toteż ustalenie, ilu Polaków zostało przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, w tym ilu wpisanych na niemiecką listę narodowościową, a ilu nie wpisanych, ilu poległo, a ilu zostało inwalidami — jest jednym z pilnych postulatów badawczych. Kolejnym postulatem jest także ustalenie, ilu z nich zginęło na skutek wyroków niemieckich sądów wojskowych za odmowę służby w niemieckich siłach zbrojnych. Opracowanie takich danych poważnie uzupełniłoby zarówno rejestr bezpośrednich zbrodni hitlerowskich, jak i przypadków łamania prawa. Oczekuje się również pełniejszego opracowania problemu biernego i czynnego oporu Polaków wcielonych do Wehrmachtu, ich współdziałania z antyhitlerowskim ruchem oporu oraz przechodzenia do alian-tów i walki w szeregach Polskich Sił Zbrojnych tak na Wchodzie, jak i na Zachodzie.

#### SUMMARY

#### THE CONSCRIPTION OF POLES FROM GDAŃSK POMORZE (POMERANIA) TO THE GERMAN ARMY AND MILITARIZED WORKING GROUPS DURING THE II WORLD WAR

The article discusses a problem not hitherto elaborated scientifically in historical literature — that of the conscription of Poles from Gdańsk Pomorze to the German army and militarized working groups during the Second World War. Thus, in the introduction to the article, the author stipulates that in view of its pioneer character, it should be treated as an attempt to embrace the whole subject, some of the problems having been presented in the form of postulates for study.

The subject has been presented in six chapters. The first gives a synthetic presentation of the Nazi aim to divest of their Polish citizenship, the population of Gdańsk Pomorze, which — similar to other parts of Poland — was incorporated into the Reich as from 25th October 1939, by a decree issued on 8th October 1939 by Hitler as chancellor of the German Reich. In turn, the national status of the people inhabiting the lands incorporated into the Reich and possessing Polish citizenship, was regulated by an ordinance concerning the German national and national status, but this was subject to enrolment on the German national list, which was issued on 4th March 1941. This ordinance laid down the individual conferment of German national status, but this was subject to enrolment on the German national list, which was to take place following the submitting of individual applications. In practice, however, the execution of the ordinance of 4th March 1941 in the individual administrative districts created by the occupant differed essentially, particularly in Gdańsk Pomorze and Śląsk (Silesia). Here, as distinguished from the



other regions of the "lands incorporated" into the Reich, not only did the authorities not observe what were even so, stretched criteria conditioning entry onto the German national list and thus ensuring confinement of German national status, but various forms of pressure and force were applied to make the Polish population of Gdańsk Pomorze submit applications for enrolment on the list. This, in effect, resulted in Poles being called up to serve in the German army.

Chapter Two discusses the method of conscripting Poles to the German army in the region in question. The author points out that as the result of the German administrative authorities and Army Recruiting Board not observing the ordinance laid down in respect of state affiliation of the Polish population of Gdańsk Pomorze, there were frequent cases of Poles having been called up to serve in the German Army prior to the issuing of the ordinance of 4th March 1941 concerning the German national list and national status. Conscription increased, however, following the issuing of the above-mentioned ordinance, particularly after February 1942, when greater pressure was placed on the Polish population to submit applications for entry onto the German national list.

The conscription of Poles from Gdańsk Pomorze to the militarized working groups, on the other hand, did not depend upon enrolment on the German national list, but took place by them being directed by the German Employment Offices on the strength of the law on the obligation to work in time of war. The chapter concludes with a research postulate concerning the number of Poles forced to serve in the German army and militarized groups, and the resulting biological losses suffered by the Polish population of Gdańsk Pomorze.

The third chapter discusses the attitude of Poles conscripted into the Wehrmacht. Basing on various kinds of German documents (reports on atmospheres, court files, personal files of Stutthof camp prisoners, etc.) and fragmentary sociological studies conducted after the war among those forced to serve in the German army, the author writes of the dreadful drama of these people who, on the one hand realized that by serving in the Wehrmacht they helped strengthen the armed forces of the German Reich, but on the other hand, they were fully aware that refusal to serve meant a trial, the outcome of which would be the death sentence. In the case of desertion or failure to appear when summoned to the army meant that the person's closest family would suffer, most frequently by imprisonment in a concentration camp. Despite this, the majority of Poles forced to serve in the German army not only retained their Polish national awareness, but continuously demonstrated this officially, which resulted in increased supervision over them in army units. The Wehrmacht headquarters issued a recommendation to unit commanders not to group conscripted Poles in one sub-unit, but divide them up so that there is not more than one in each squad and in addition, enter the word "Pole" in their books. Following the increasing numbers of cases in which Poles in the front lines going over to the allies, it was advised that Poles conscripted to the Wehrmacht be directed to the occupation detachments and not to units serving at the front. This does not mean that there were none in the front line units, particularly after 1943.

Chapters Four and Five discuss the problem of evading service in the German army or militarized units, either by not reporting to the army recruitment offices when called, but going into hiding in the forest and joining the underground army, or reporting to the centres and then deserting from units, then joining the underground movement further inland nearest the place where the German unit was stationed. Many played an active part in the underground armies of Yugoslavia, Greece, France and Italy, and received the highest combat awards there. Many lost their lives and were buried in nameless graves.

The final, sixth chapter of the article discusses the service of Poles — ex-Wehr-

macht soldiers, in the Polish Armed Forces in the West and the Polish People's Army which they joined after going over to the allies, or to which they reported voluntarily from camps for German prisoners of war. For these men to join the Polish Army was not, however, so simple, as they had to undergo screening by special commissions which were as exacting as possible, to ensure that no spies or saboteurs had got through. In the West, the American army authorities refused to agree to even separate Poles from the German prisoners of war for quite a long period. Altogether, 89, 631 volunteers from Poles taken prisoner or who had escaped from German detachments to come over to the other side of the front, served in the Polish Armed Forces in the West. In the Polish People's Army, the majority of such soldiers served in the 3rd and 4th Infantry Divisions; where they constituted about 20% of the troops.

In the conclusion, the author underlines the fact that the problem of forced conscription into the German armed forces of foreign nationals from some of the occupied countries during the Second World War, was also mentioned in the Nuremberg trial documents. The data there, however, concerned only France (the departments of the Moselle, Upper and Lower Rhine). The Polish question, on the other hand, was not put forward, as the prosecutors had no official material on hand. The author considers that the elaboration of appropriate statistical material has now become an urgent requirement for study. The data should show how many Poles were conscripted into the Wehrmacht, how many lost their lives, how many invalids remained and how many lost their lives on the strength of German courts martial for refusing to serve in the German armed forces. It is also worth giving more extensive information on the active and passive resistance of Poles conscripted into the Wehrmacht.

## ZUSAMMENFASSUNG

### DIE EINBERUFUNG DER POLEN AUS DEM GEBIET DES DAMALIGEN POMORZE GDAŃSKIE IN DIE DEUTSCHE ARMEE UND IN DIE MILITÄRISCHEN ARBEITSABTEILUNGEN WÄHREND DES II. WELTKRIEGES

Der Artikel bespricht ein bisher wissenschaftlich unbearbeitetes geschichtliches Problem der Einberufung von den das Gebiet des damaligen Pomorze Gdańskie bewohnenden Polen in die deutsche Armee und in die sog. militärischen Arbeitsabteilungen. Der Verfasser erwähnt, dass angesichts der erstmaligen Probe der komplexen Umfassung des Themas manche Probleme in Form von Forschungsrichtungen dargestellt wurden.

Die Problematik des Artikels wurde in sechs Kapiteln dargestellt. Im ersten wurde in synthetischer Form das Streben des Okkupanten, die polnische Bevölkerung des damaligen Pomorze Gdańskie ihrer Staatsangehörigkeit zu entziehen, dargestellt. Pomorze Gdańskie sowie Teile anderer polnischen Gebiete wurden kraft der Verordnung Hitlers vom 8.10.1939 mit dem 25.10.1939 in das Reich eingegliedert. Demnach wurde die Staatsangehörigkeit der dort ansässigen polnischen Bürger durch die Verordnung vom 4.03.1941 betrifft der deutschen Volksliste und Staat-

sangehörigkeit geregelt. Dieser Rechtsakt ermöglichte eine individuelle Zuerkennung der deutschen Staatsangehörigkeit unter dem Vorbehalt, dass man die Eintragung in die deutsche Volksliste machen muss, was nach der Vorlage eines Antrags erfolgte. Die Verordnung vom 4.03.1941 wurde jedoch in den verschiedenen durch den Okkupanten organisierten Verwaltungsgebieten verschiedentlich realisiert. Besondere Unterschiede traten vor allem auf den Gebieten von Pomorze Gdańskie und Śląsk (Schlesien) auf, wo im Gegensatz zu anderen ins Reich eingegliederten Gebieten die sowieso falsch ausgedeuteten Kriterien, die die Eintragung in die deutsche Volksliste bedingen, nicht beachtet wurden. Gleichzeitig wurden verschiedene Formen von Druck und Zwang auf die polnische Bevölkerung von Pomorze Gdańskie ausgeübt. Diese sollten dazu beitragen, die Polen zum Antrag auf Aufnahme in die deutsche Volksliste zu bewegen.

In dem zweiten Kapitel wurde der Verlauf der Einberufung der Polen in die deutsche Armee auf dem obengenannten Gebiet besprochen. Der Verfasser betont, dass die deutschen Verwaltungsbehörden und Werbebezirkskommandos die die Staatsangehörigkeit der polnischen Bevölkerung des damaligen Pomorze Gdańskie betreffenden Verordnungen nicht beachtetten. Nicht selten waren die Fälle der Einberufung der Polen in die deutsche Armee noch vor der Verordnung vom 4.03.1941, die die deutsche Volksliste und die Staatsangehörigkeit betraf. Doch nach der Erscheinung der obengenannten Verordnung verstärkte sich die Einberufung der Polen, insbesondere nach dem Ablauf des Februars 1942, d.h. in der Zeit des besonders steigenden Druckes auf die polnische Bevölkerung, sie zu Anträge auf Aufnahme in die deutsche Volksliste zu zwingen. Die Einberufung von Polen aus dem Gebiet von Pomorze Gdańskie in die militärischen Arbeitsabteilungen war nicht von der Eintragung in die deutsche Volksliste abhängig. Sie erfolgte als Ergebnis der laut des Gesetzes über die Arbeitspflicht zugestellten Arbeitsüberweisung des deutschen Arbeitsamts. Dieser Kapitel ist mit einem Forschungsantrag beendet, der die Feststellung der Zahl der zum Militärdienst und zum Dienst in den militärischen Arbeitsabteilungen gezwungenen Polen betrifft. Auch handelt es sich um die Feststellung der biologischen Verluste der polnischen Bevölkerung von Pomorze Gdańskie.

Das dritte Kapitel bespricht die Haltung der in die Wehrmacht einberufenen Polen. Auf Grund der verschiedenen deutschen Dokumente (Berichte über die Stimmung der Bevölkerung, die Gerichtsakten, Personalakten der Häftlinge des KZ-Lager Stutthof usw.) sowie der in den Nachkriegsjahren unter der zum Wehrdienst gezwungenen Bevölkerung stichweise durchgeführten soziologischen Forschungen, stellte der Verfasser das grosse Tragödie dieser Menschen dar. Sie waren sich dessen bewusst, dass sie mit dem Dienst in der Wehrmacht in irgendeiner Weise zur Festigung der deutschen Streitkräfte beitragen. Andererseits wussten sie, dass im Falle einer Verweigerung des Militärdienstes, sie eine Gerichtsverhandlung zu erwarten hatten, welche immer mit einem Todesurteil endete. Eine Desertion oder ein ohne Beachtung gelassene Stellungsbefehl verursachte für die ganze Familie weitgehende Repressionen, deren Form meistens KZ-Lager war. Trotzdem bewahrten die meisten der ins deutsche Militär einberufenen Polen ihr polnisches Selbstbewusstsein, welchem sie öffentlich Kund gaben. Dieses jedoch bewirkte eine grössere Aufmerksamkeit seitens ihrer Militäreinheiten. Die Führung der Wehrmacht erliess eine besondere Verordnung und auf ihren Grund sollten die Polen nicht in einer Abteilung gruppiert werden. Sie wurden zwischen verschiedene Unterabteilungen verteilt und zugleich mit einem Vermerk "Pole" im Soldbuch versehen. Im Zusammenhang mit viel vorkommenden Fällen von Übergängen der Polen zur Seite der antifaschistischen Koalition wurde angewiesen, dieselben nicht den Fronteinheiten zuzuteilen sondern sie in die Okkupationseinheiten einzugliedern. Dieses war jedoch keine Regel besonders nach 1943.

Das vierte und fünfte Kapitel bespricht das Problem der Militärdienstverweigerung und auch des Nichtfolgeleistens zugestellter Stellungsbefehle. Sie besprechen weiterhin die Probleme, die mit der Übergang der Polen in den Wäldern und zu den Partisanen verbunden sind. Auch aber bespricht man die Fälle ihrer Eingliederung in die Wehrmacht und ihrer Flucht zu den Partisanen in den Gebieten, auf denen ihre Einheiten gerade stationierten. Viele von ihnen nahmen den aktiven Anteil in den Abteilungen der Partisanen in Jugoslawien, Griechenland, Frankreich und Italien. Für ihre militärische Haltung in diesen Abteilungen wurden vielen von ihnen die höchsten Auszeichnungen verliehen. Viele von ihnen sind namenlos gefallen.

In dem letzten, sechsten Kapitel, bespricht der Verfasser den Dienst der Polen, ehemaliger Wehrmachtangehöriger, in Formationen der polnischen Streitkräfte im Westen sowie in der Einheiten der polnischen Volksarmee, zu welcher sie sich freiwillig nach dem Übergang zur Seite der antifaschistischen Koalition oder nach Befreiung aus den Kriegsgefangenenlagern, meldeten. Der Eintritt dieser Menschen ins polnische Militär war nicht sehr einfach denn jeder von ihnen würde durch spezielle Kommissionen überprüft, um Durchdringen von Spionen und Diversanten zu verhindern. Im Westen haben die amerikanischen Militärbehörden lange nicht ihre Einwilligung gegeben, die Polen aus der Masse deutscher Gefangenen auszusondern. Insgesamt dienten in den Einheiten der polnischen Streitkräfte im Westen 89631 Freiwillige, die sich aus den von den Alliierten gefangenen genommenen Polen sowie aus Flüchtlinge aus der deutschen Armee rekrutieren. In der polnischen Volksarmee dienten sie vor allem in der 3. und 4. Infanteriedivision. Sie bildeten ungefähr 20% des Standes der Divisionen.

Am Ende betont der Verfasser, dass das Problem der zwangsweisen Einberufung von Einwohnern aus den während des Krieges besetzten Gebieten ins deutsche Militär während des Nürnberger Prozesses in der Anklageschrift zur Sprache gebracht wurde. Es betraf jedoch nur des Gebiet von Frankreich (Verwaltungsbezirke des Nieder- und Oberrheins und der Mosel). Es fehlten in der Anklageschrift auch nähere Angaben über das Problem der zwangsweisen Einberufung polnischer Bürger in das deutsche Militär, da zu jener Zeit die Ankläger über keine offiziellen Angaben verfügten. Der Verfasser stellt fest, dass eine Bearbeitung des statistischen Materials in dieser Hinsicht schon heute ein eiliges Postulat darstellt. Wie viele Polen wurden in die deutsche Wehrmacht einberufen, wie viele sind umgekommen, wie viele wurden Invaliden, wie viele wurden auf Grund von Urteilen deutscher Standgerichte, wegen Militärdienstverweigerung, zum Tode verurteilt? Solche Fragen muss man beantworten. Beachtenswert wäre auch eine Bearbeitung des passiven und aktiven Widerstandes der in die Wehrmacht einberufenen Polen.

## РЕЗЮМЕ

### НАБОР ПОЛЯКОВ ИЗ ГДАНЬСКОГО ПОМОРЬЯ В НЕМЕЦКУЮ АРМИЮ И ВОЕНИЗИРОВАННЫЕ ОТРЯДЫ РАБОЧИХ В ПЕРИОД ВТОРОЙ МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Статья рассматривает научно неразработанную до сих пор исторической литературой проблему набора поляков из Гданьского Поморья во время второй мировой войны в немецкую армию и военизированные отряды рабочих. Отсюда автор статьи во введении делает



оговорку, что из-за пионерского характера статьи следует считать ее попыткой охватить всю тему, некоторые проблемы представлены в форме предложений для исследований.

Совокупность проблематики статьи представлена в шести главах. В первой главе синтетически представлено стремление гитлеровцев к поражению в гражданских правах польского населения Гданьского Поморья, которое так же, как и часть других польских земель, декретом Гитлера от 8.10.1939 г., как канцлера рейха, с днем 25.10.1939 г. было присоединено к рейху. Последовательно, государственную принадлежность населения, живущего на территории, присоединенной к рейху, и имеющего польское гражданство, определяло распоряжение от 4.03.1941 г. о немецком национальном списке и государственной принадлежности. Это распоряжение определяло индивидуальное придание немецкой государственной принадлежности, но ставило это в зависимость от записи в немецком национальном списке. Эта запись должна была наступить после предъявления индивидуального предложения. На практике, в выполнении распоряжения от 4 марта 41 г. в отдельных административных округах, созданных оккупантом, выступали существенные различия. Особенно на Гданьском Поморье и Силезии, где, в отличие от остальных районов, „присоединенных” к рейху земель, не только, что не соблюдались, и так выдуманные критерии, обуславливающие занесение в немецкий национальный список, и тем же самым придание немецкой государственной принадлежности, но применялись разные формы нажима и принуждения для того, чтоб польское население Гданьского Поморья предъявляло предложения занести их фамилии в список.

Это, последовательно, вызывало набор поляков в немецкую армию.

Во второй главе обсужден сам проход набора поляков в немецкую армию на рассматриваемой территории. Автор подчеркивает, что в результате несоблюдения немецкой административной властью и военными комендатурами пополнений установленных распоряжений по делу государственной принадлежности польского населения Гданьского Поморья совсем не были редкими случаи вызова поляков в немецкую армию до объявления распоряжения от 4.03.1941 г. о немецком национальном списке и государственной принадлежности. Однако набор усилился после издания вышеупомянутого распоряжения, особенно после февраля 1942 г. то значит, когда нажим на польское население предъявлять предложения занести их в немецкий национальный список, особенно усилился.

Зато набор поляков из Гданьского Поморья в военизированные отряды рабочих не зависел от занесения в немецкий национальный список и был последствием направления немецкими учреждениями по работе, на основании установленного распоряжения о повинности труда во время войны. Эта глава оканчивается предложением исследовать вопрос количественного определения сколько поляков было принужденных к службе в немецкой армии и военизированных отрядах и какие биологические ущербы понесло в результате этого польское население Гданьского Поморья.

В третьей главе рассматривается поведение поляков, включенных в состав Вермахта. Автор, на основании разного рода немецких документов (отчеты о настроениях, судебные акты, личные дела заключенных в лагере Штуттгоф и др.), а также фрагментарные социологические исследования, проведенные в послевоенное время среди принужденных к службе в немецкой армии, говорит о великой драме тех людей. С одной стороны они уясняли себе, что службой в Вермахте в какой-то степени поддерживают военные силы немецкого рейха, с другой стороны знали, что в случае отказа от этой службы их ожидает процесс, результатом которого будет приговор к смертной казни.

В случае дезертирства или неоявления по вызову в армию репрессиям подвергалась самая близкая семья, наиболее часто в форме заключения в концентрационном лагере.

Несмотря на это большинство поляков, принужденных к военной службе не только, что сохранило польское национальное сознание, но и постоянно официально ее показывало, что последовательно вызывало усиление над ними надзора в военных подразделениях. Командование Вермахта дало распоряжение командирам подразделений не группировать поляков в одном подразделении, а разделить их по разным, однако не более чем один в отря-

де, и в книжки добавочно вписать „Роле”. В связи с более частыми случаями перехода на фронте на сторону войск антигитлеровской коалиции, рекомендовалось, чтоб поляков из Вермахта не направлять на фронт, но в оккупационные подразделения. Это не обозначает, что их совсем не было во фронтовых подразделениях, особенно после 1943 г.

Четвертая и пятая главы обсуждают вопрос отказа от службы в немецкой армии или военизированных отделениях людей, которые или не появились по вызову на пунктах, где собирались призванные к военной службе, или появлялись, но дезертировали из подразделений, присоединяясь к партизанским отрядам в странах, где стояла немецкая единица. Многие из них активно принимали участие в партизанских отрядах в Югославии, Греции, Франции и Италии. Многие из них своим боевым поведением заслужили самых высоких боевых наград. Многие погибли безымянно.

Последняя, шестая глава статьи, обсуждает службу поляков, бывших солдат Вермахта, в Польских вооруженных силах на Западе и в подразделениях польского народного войска, где они вступили после перехода на сторону войск антигитлеровской коалиции или вызвались добровольцами из немецких лагерей военнопленных. Однако вступить в польское войско не было для этих людей легким делом; они были подвержены контролю специальными комиссиями, которые по мере возможностей, точно следили, чтоб таким способом в подразделениях польского войска не проникали шпионы или немецкие диверсанты. На Западе военные американские власти довольно долго не соглашались выделить поляков из массы немецких пленных, лишь только после настойчивых усилий, они дали на это согласие. В общем, в Польских вооруженных силах на Западе было 89.631 добровольцев среди поляков, взятых в плен или тех, которые сбежали из немецких отделов на другую сторону фронта. В польском народном войске больше всего их было в 3 и 4 дивизиях пехоты, где становили ок. 20% личного состава.

В окончании статьи автор подчеркивает, что проблема вынужденного набора в немецкие вооруженные силы граждан некоторых оккупированных немцами стран в период второй мировой войны рассматривалась в нюрнбергском обвинительном актом. Однако содержащиеся там данные относятся только к Франции (департамент Мозели, Верхнего и Нижнего Рейна).

Зато польские дела по этому вопросу не обсуждались, так как обвинители не распоряжались официальными документами. Автор утверждает, что разработка соответствующих статистических материалов является сегодня срочной исследовательской проблемой. Итак, сколько поляков было включенных в Вермахт, сколько погибло, сколько стало инвалидами и сколько из них погибло в силу приговоров немецкими военными судами за отказ от службы в немецких вооруженных силах. Внимания заслуживает также более полная разработка пассивного и активного сопротивления поляков, включенных в Вермахт.